Zamorsowali i pomogli pani Lidii

strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

14 - 20 stycznia 2025 r. ■ nr 2 (477) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Orkiestra górnicza grała Presleya

STR. 5

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Bogdanka straci niezależność?

„Decyzje będą podejmowane w Poznaniu”

Związkowcy alarmują: zmiany w statucie Lubelskiego Węgla Bogdanka mogą oznaczać utratę autonomii kopalni na rzecz Enei.

STR. 6

Narastają obawy o ograniczenie inwestycji i przyszłość regionu

Górnik zalega z pensjami piłkarzy

STR. 16

Fot.UM Łęczna

STR. 3

558 lat Łęcznej

Inicjatywa lokacji miasta w Łęcznej została podjęta przez kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego, którego pomnik znajduje się koło OSP Łęczna

Student z Łęcznej zmarł po ciosie w Lublinie.

Sprawa w sądzie ciągnie się już sześć lat

Fot.Dominik Smagała

Po sześciu latach od śmierci Karola B. ten, który wymierzył cios, nadal nie usłyszał prawomocnego wyroku.

STR. R3

Sąd Okręgowy w Lublinie wymierzył w sierpniu br. Dominikowi M. karę: 1,5 roku więzienia. Ale teraz sprawą zajmie się Sąd Apelacyjny

Orszak Trzech Króli w Łęcznej, Milejowie i Zofiówce

STR. 20, 22, 23, 24

W Łęcznej wydarzenie zgromadziło tłumy wiernych

R E K L A M A

N 985
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504

LEC

eprasa.pl 325e14c413

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Wskoczyli do zimnej wody i pomogli pani Lidii

Morsy z całego regionu znów zjechały nad jezioro Piaseczno, by zażyć zimnej kąpieli i pomóc potrzebującym.

Na Charytatywnym Noworocznym Morsowaniu nie zabrakło ogniska i smakołyków przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich.

Przed wejściem do lodowatej wody rozgrzewkę poprowadziła Katarzyna Włodek. Można było też skorzystać z sauny.

Podczas wydarzenia udało się zebrać ponad 7000 zł dla chorej na nowotwór mieszkanki gminy Ludwin samotnie wychowującej syna.

- Jestem szczęśliwa, że są ludzie, którzy chcą pomagać. Gmina Ludwin jest naprawdę wspaniała, ze świeczką szukać takiej pani kierownik opieki społecznej – mówi pani Lidia, która przeznaczy zebrane środki m.in. na opłacenie rachunków za prąd i sprzęt medyczny niezbędny do codziennego funkcjonowania.

Pieniądze były zbierane do puszek, a także pochodziły z licytacji takich rzeczy. Koszulkę piłkarek Górnika Łęczna wylicytował starosta łęczyński Daniel Słowik, który wspierał charytatywne akcje stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy, zanim jeszcze objął swoją funkcję.

Andrzej Chabros,
wójt Ludwina
Piaseczno to najpiękniejsze jezioro na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim

Daniel Słowik,
starosta
Miłośnicy zimnych kąpieli potrafią dzielić się dobrem

Samorządowcy też się wykąpali

- Ludzie tutaj się bawią, integrują, realizują swoją pasję, a jednocześnie pomagają potrzebującym. Co roku jest inny cel, miło, że miłośnicy zimnych kąpieli potrafią dzielić się dobrem – mówi starosta Daniel Słowik, który sam od czasu do czasu morsuje. A patrząc na jezioro Piaseczno, podkreśla, że jest ono piękne o każdej porze roku, jak góry.

Zgadza się z nim wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros. - Cieszymy się, że ta czysta woda, piaszczyste plaże, piękny pejzaż jest wykorzystywany nie tylko w okresie letnim. Śmiem dalej twierdzić, że Piaseczno to najpiękniejsze jezioro na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, oczywiście nie ujmując innym – mówi wójt.

- Cieszymy się, że ludzie, którzy promują zdrowy tryb życia, morsują, jednocześnie promują naszą gminę, dbają o potrzebujących, pomagają. Życzymy im, aby zawsze szczęście wracało do nich podwójnie – dodaje Andrzej Chabros.

A do lodowatej wody odważyli się dzisiaj wskoczyć m.in. wicestarosta Michał Woźniak, wiceburmistrz Bartłomiej Zwolakiewicz i członkini zarządu powiatu Dantua Szychta-Zagwodzka.

Kamil Kulig

W Brzezinach mają defibrylator. Będzie szkolenie z obsługi

W remizie OSP Brzeziny zainstalowano ogólnodostępny defibrylator AED, który jest ratunkiem w nagłych przypadkach zatrzymania krążenia. Jak go używać? Trwają zapisy na bezpłatne szkolenie.

Nagłe zatrzymanie krążenia to zdarzenie, które może spotkać każdego – bliskich, sąsiadów, znajomych, a nawet nas samych. W takiej sytuacji niezwykle ważne jest szybkie działanie.

Udzielenie pierwszej pomocy, w tym rozpoczęcie resuscytacji krążeniowo-oddechowej i zastosowanie defibrylatora, jeśli to możliwe, może uratować życie. Co ważne, obsługa urządzenia AED jest prosta i dostępna dla każdego.

Druhowie z OSP Brzeziny zapraszają wszystkich chętnych do udziału w bezpłatnym szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy, które odbędzie się w najbliższą niedzielę, 12 stycznia, o godzinie 16 w remizie OSP.

Prowadzący szkolenie zaprezentują, jak skutecznie udzielać pomocy w nagłych sytuacjach, w tym jak używać defibrylatora AED.

Udział w szkoleniu jest bezpłatny, jednak obowiązują zapisy, które można dokonać pod numerem telefonu 796358112.

Organizatorzy szczególnie zapraszają młodzież, by uczyła się umiejętności, które mogą okazać się nieocenione w życiu.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Piony zarządcze Enei będą realizować politykę odchodzenia od paliw kopalnych, a zarząd Bogdanki będzie musiał się temu podporządkować” - tak planowane zmiany w statucie LW Bogdanka podsumowuje wiceprzewodnicząca ZZG, Justyna Zawrotniak-Bogusz. Więcej na s. 6.

LICZBA TYGODNIA

558 lat temu nadano prawa miejskie Łęcznej. Więcej na stronie 3.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
- **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 325e14c413

Dawne jarmarki ściągały do nas kupców z całej Europy. A teraz świętujemy 558 lat Łęcznej

Fot. UM Łęczna

Wieńce pod pomnikiem złożyli (od lewej): starosta Daniel Słowik, wiceburmistrz Bartłomiej Zwolakiewicz, burmistrz Leszek Włodarski, przewodniczący Rady Miejskiej Łęcznej Krzysztofd Matczuk wicestarosta Michał Woźniak, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej Eugeniusz Misiewicz

Fot. UM Łęczna

Inicjatywa lokacji miasta w Łęcznej została podjęta przez kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego, którego pomnik znajduje się koło OSP Łęczna

7 stycznia obchodziliśmy 558 rocznicę nadania praw miejskich Łęcznej. W wydarzeniu wzięły udział starosta Daniel Słowik i burmistrz Leszek Włodarski oraz członkowie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, którzy złożyli znicze i wieńce pod pomnikiem kasztelana Jana Tęczyńskiego, dzięki któremu nasza miejscowość stała się miastem.

Ta rocznica jest okazją do przypomnienia historii Łęcznej, która rozwijała się dzięki położeniu na ważnym szlaku drogowym łączącym Podkarpacie z Podlasiem i Litwą.

W połowie XV wieku teren nad Wieprzem był słabo zurbanizowany, co skłoniło Jana Tęczyńskiego do założenia miasta. W 1467 roku król Kazimierz Jagiellończyk nadał Łęcznej prawa miejskie i przywileje targowe. Dokument lokacyjny, zachowany do dziś, świadczy o istotnym znaczeniu miasta.

Łęczna, „zręczna na przemysły swoje", jak pisał Ignacy Krasicki, była w XVIII wieku znana z wielkich jarmarków. Malowali je J.P. Norblin i J. Chełmoński, a miasto wspomniano w „Potopie" H. Sienkiewicza. W czasach Jagiellonów ziemia lubelska rozwijała się dzięki unii polsko-litewskiej.

W XVII wieku Łęczna przeżywała rozkwit pod rządami Adama Noskowskiego. Obroty sięgały zawrotnych wówczas milionowych sum. Powstały wtedy murowane budowle: mansjonaria, kościół i synagoga. Na jarmarki przybywali kupcy z całej Europy, a miasto stało się ważnym ośrodkiem handlowym. Niestety, wojny, epidemie, pożary oraz zmiany szlaków handlowych doprowadziły do tego, że łęczyńskie jarmarki straciły międzynarodowy charakter.

Nowy etap Łęcznej rozpoczął się w latach 60. XX wieku, gdy odkryto pokłady węgla kamiennego, otwierając przed Łęczną nowe perspektywy.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Bogdanka straci niezależność? „Decyzje będą podejmowane w Poznaniu"

Związkowcy alarmują: zmiany w statucie Lubelskiego Węgla Bogdanka mogą oznaczać utratę autonomii kopalni na rzecz Enei. Narastają obawy o ograniczenie inwestycji i przyszłość regionu. Więcej na stronie 6.

Jerzy Chmielewski: Przecież już to przerabialiśmy. Głosowanie na tę bandę daje taki efekty.
Wiesław Partyka: Miało być lepiej.
Wladyslaw Ciupa: Wykończą to, co polskie.

10 największych zaskoczeń 2024 roku. Nr 3. Kadrowe trzęsienie ziemi w Bogdance

Jeszcze w 2023 r. mało kto przypuszczał, że już niedługo w Bogdance przestaną brylować politycy Prawa i Sprawiedliwości. A po zmianie władzy, długo spodziewano się powrotu dawnego prezesa. Zaskoczeniem było jednak jego nazwisko. W naszym subiektywnym zestawieniu „Kadrowe trzęsienie ziemi w Bogdance" zajęło trzecią pozycję.

Marek Jezierski: Nie sposób nie zauważyć, że obecny zarząd LW Bogdanka jest symbolem powrotu do starych układów. Niestety, działania tej ekipy już na początku budzą poważne wątpliwości. Zamiast skoncentrować się na rozwoju jednej z najważniejszych kopalni w kraju, wygląda na to, że mamy do czynienia z kolejnym politycznym teatrzykiem, w którym bardziej liczy się „kto z kim", niż realne potrzeby pracowników i regionu. Poprzedni zarząd, mimo medialnych wpadek (które swoją drogą były raczej błahymi incydentami), wydawał się lepiej radzić sobie z rzeczywistymi wyzwaniami. Mieli przynajmniej odwagę wprowadzać zmiany i próbować nowoczesnych rozwiązań. Zamiast oceniać ich przez pryzmat jednego kalendarza czy symbolicznych zaręczyn, warto docenić ich realny wkład w utrzymanie stabilności kopalni w trudnych czasach. Sytuacja w kraju również nie napawa optymizmem. To, co obserwujemy za obecnych rządów, przypomina czasy rządów Donalda Tuska, gdy rozmontowywano polską gospodarkę, sprzedawano strategiczne przedsiębiorstwa, a węgiel – nasz narodowy skarb – był spychany na margines w imię „zielonych" ideologii z Brukseli. Teraz, choć zmieniła się władza, widzimy powrót do tych samych błędów. Jeżeli tak dalej pójdzie, Bogdanka może stać się kolejnym przykładem tego, jak polityka zniszczyła coś, co jeszcze niedawno było powodem do dumy. Warto zastanowić się, czy pozwolimy na to, aby partyjne rozgrywki zniszczyły jeden z filarów naszej gospodarki.
Mirosław Taras: Marek Jezierski a byłby pan tak uprzejmy i napisał co za nowoczesne rozwiązania wprowadził zarząd pana Wyligały, które jak rozumiem miały wpłynąć na to, co w kopalni jest najważniejsze, czyli wydajność i pewność wydobycia węgla?
Marek Jezierski: Szanowny Panie, wspomniałem o próbie wprowadzania (nie o wprowadzeniu) nowoczesnych rozwiązań, zaś każdy zainteresowany może dotrzeć szczegółów. Zarząd Wyligały, mimo krótkiego czasu, rozpoczął działania mające na celu poprawę efektywności wydobycia poprzez optymalizację procesów logistycznych i zarządzania zasobami ludzkimi. W trudnym czasie utrzymał stabilność produkcji i nie dopuścił do opóźnień w realizacji kontraktów. Próby wdrożenia nowoczesnych rozwiązań w zarządzaniu mogły przynieść efekty w dłuższej perspektywie, ale niestety zabrakło czasu na ich pełne wdrożenie. Krytyka obecnego zarządu dotyczy nie braku kompetencji, lecz powrotu do politycznych układów, co budzi uzasadnione obawy o przyszłość kopalni.
Maciej Ruciński: Obecny zarząd to tylko kukiełki, którymi poruszają ludzie w Warszawie i Poznaniu.

Łęczna z rekordowym budżetem. Powstanie żłobek i przedszkole, Park Podzamcze będzie jeszcze piękniejszy

Największe tegoroczne inwestycje to budowa nowego żłobka i dwóch przedszkoli, rozwój terenów rekreacyjnych, budowa kanalizacji w miejscowościach Stara Wieś i Stara Wieś Stasin oraz modernizacja Orlika na ulicy Jaśminowej.

Ka Mil: Będzie tak pięknie i kolorowo jak zakątek relaksu
Rafał Kuc: Basen z prawdziwego zdarzenia, siłownia otwarta od 6 do 22 i kino, tyle w temacie Łęcznej. Nie ma tu nic dla ludzi, nie ma gdzie wyjść. Czy wy w tym urzędzie ślepi jesteście?
Dominik Bawoł: Nie mogę się doczekać na budowę nowych witaczy wjazdowych do Łęcznej – 84 tys. zł.
Łukasz Marek: Wszystko pięknie rewelacyjne. A kiedy przebudowa i modernizacja przejść dla pieszych, żeby były bezpieczniejsze doświetlone i nie na zakrętach? Podejrzewam, że to jest ważniejsze.
Michał Pakuła: O jakim bezpieczeństwie my rozmawiamy, skoro oni nawet chodników nie potrafią dobrze posypać. Chodzi się jak po tafli lodu, to jest żenada.
Kinga Bawoł: A może by tak coś zmodernizować? by cena wody była tańsza!
Anka Filipek: To jest śmieszne, przejście za zakrętem... Nie obrażając ale kto to wymyśla... A w Łęcznej dużo takich przejść.
Renata Zyga Ounissi: Wy wszyscy komentujący, to macie jakichś radnych, których wybraliście jako swoich reprezentantów, czy tylko gorzkie żale wylewacie w necie i myślicie, że ktoś to przeczyta i weźmie pod uwagę? Wszelkie sugestie zgłasza się do radnych, a oni wiedzą (a przynajmniej powinni wiedzieć) co z tym robić dalej. Będąc wieloletnim pracownikiem największego samorządu w Polsce, gwarantuje, że nikt w urzędzie nie czyta komentarzy.
Darek Łysobycki: Zalew by się przydał w dolinie Świnki.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 325e14c413

Radny podejrzany, termin zakończenia postępowania „trudny do ustalenia”

- W śledztwie planowanych jest szereg czynności procesowych, w tym z udziałem wymienionego podejrzanego - informuje prokuratura. Podejrzanym jest znany lubartowski radny.

O toczące się śledztwo dopytywała niedawno fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Prokuratura nie znalazła podstaw, żeby takich informacji udzielić.

Radny: Jestem niewinny

Prokuratura Okręgowa w Białymstoku w lecie 2022 r. zawiadomiła Radę Miasta o tym, że Marek Polichańczuk ma postawione zarzuty. W piśmie wyliczyła długą listę paragrafów z kodeksu karnego i kodeksu karno-skarbowego, m.in. pomocnictwo w oszustwie, poświadczenie nieprawdy. Radni z Lubartowa dostali na swoje skrzynki mailowe wiadomości o postępowaniu wobec Marka Polichańczuka.

- Zarzuty są związane z tym, że mój kontrahent, któremu sprzedałem towar w 2015 r., jest oskarżony o udział w karuzeli podatkowej, tzw. karuzeli vat. Toczy się przeciw niemu postępowanie karno - skarbowe. Zdaniem urzędników skarbowych i prokuratora sprzedaż tego towaru była pomocnictwem w popełnieniu przestępstwa przez tego kontrahenta Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów, jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny, będę się bronił. Od 2015 r. sąduję się z Urzędem Skarbowym w Lubartowie w związku z tego typu oskarżeniami. W sprawach karno - skarbowych jest tak, że jeśli urzędnik skarbowy uzna, że doszło do przestępstwa, prokuratura musi się tym zająć z urzędu. Mój kontrahent, któremu sprzedałem towar, jest z Białegostoku, dlatego zajmuje się tym tamtejsza prokuratura - mówił wówczas Wspólnocie Marek Polichańczuk, zgadzając się na używanie swoich pełnych danych.

Gregorowicz pisze, MOL pyta, prokuratura nie odpowiada

Od tamtej pory w Radzie Miasta o sprawie jest cicho. Przypomina o niej czasem Grzegorz Gregorowicz. Był przewodniczącym Rady w czasie, gdy białostocka prokuratura wysłała zawiadomienie do lubartowskiego samorządu. Pisze czasem o radnym Polichańczuku na swoim profilu na facebooku.

Postępowanie prowadzone początkowo przez prokuraturę w Białymstoku zostało przekazane do Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

O sprawę radnego zapytała fundacja MOL.

- Uznałyśmy, że warto zapytać, co dzieje się w sprawie. Wiemy, że postępowanie toczy się aktualnie w Lublinie i że o jego zakończeniu, podobnie jak w przypadku wszczęcia, zostanie powiadomiona Rada Miasta w Lubartowie - napisała fundacja na swojej stronie na facebooku.

- Brak jest podstaw do udzielenia odpowiedzi zgodnie z życzeniem wnioskodawcy - odpisała Prokuratura Regionalna w Lublinie. W odpowiedzi prokuratura wyjaśnia, że akta sprawy udostępnia się stronom postępowania, obrońcom, pełnomocnikom, przedstawicielom ustawowym. W wyjątkowych przypadkach mogą być udostępniane innym osobom.

Radny niewzywany na przesłuchanie

Prokuratura Regionalna odpowiedziała za to na pytanie naszego tygodnika z 6 grudnia.

- Śledztwo dotyczy udziału w obrocie karuzelowym towarami FMCG, czyli produktami szybko zbywalnymi, takimi jak kawa Jacobs, krem Nutella, napoje Red Bull czy olej rzepakowy w okresie 2014-2015 roku przez ustalone podmioty i ich kontrahentów.

W śledztwie przedstawiono zarzuty 18 osobom, w tym Markowi P. Przedstawione zarzuty w śledztwie dotyczą wyłącznie jednego łańcucha dostaw, tj. wystawienia nierzetelnych faktur VAT na rzecz ustalonego podmiotu z Białegostoku na przełomie marca i kwietnia 2015 r. - informuje rzecznik Prokuratury Regionalnej Barbara Syk-Jankowska.

- Z dotychczas zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że wobec Marka P. prowadzone były kontrole podatkowe zakończone wydaniem decyzji podatkowych za okres od listopada 2014 r. do września 2015 r. Poczynione ustalenia przez organy podatkowe wskazują, iż wymieniony dokonał w powyższym okresie, w następstwie posłużenia się nierzetelnymi fakturami zakupu, nienależnego obniżenia podatku VAT o podatek naliczony na kwotę 7.311.179 zł oraz fikcyjnych dostaw wewnątrzwspólnotowych na kwotę 15.336.142 zł. Nadto wymieniony podmiot wystawił faktury VAT niedokumentujące w ocenie kontrolujących faktycznej sprzedaży na łączną wartość brutto 21.698.844 zł, co do których zastosowano art. 108 ust. 1 ustawy o podatku od towarów i usług. W związku z faktem, iż firma Marka P. w powyższym okresie dokonywała transakcji z około 30 różnymi podmiotami krajowymi, niezbędne jest wykonanie z nimi czynności procesowych na okoliczność przebiegu transakcji - informuje. Pismo od Prokuratury Regionalnej zawiera długi wykaz artykułów Kodeksu Karnego i Kodeksu Skarbowego.

- W śledztwie planowanych jest szereg czynności procesowych, w tym z udziałem wymienionego podejrzanego. Termin zakończenia postępowania z uwagi na ilość występujących podmiotów w śledztwie jest obecnie trudny do określenia - pisze rzecznik Prokuratury Regionalnej.

Marek Polichańczuk, którego pytaliśmy o sprawę, nie miał żadnych informacji od lubelskiej prokuratury, nie był wzywany na przesłuchania.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji, Lubartów		30,5 zł/godz.	z
Operator maszyn, Lubartów		30,5 zł/godz.	z
Wychowawca w internacie, Lisów/Woźniak	1	4 666,00 zł	u
Pakowacz – sortowacz, Górka Lubartowska/MonanaExperts		4 700,00 zł	z
Elektromechanik, Michów/SM Michowianka	1	6 000,00 zł	u
Główny mechanik/mechanik utrzymania ruchu, Michów/SM Michowianka	1	10 000,00 zł	u
Pracownik linii produkcyjnej, Lubartów/LUKAR	1	5 000,00 zł	u
Maszynista chłodni, Jeziorzany/ BIMIZ	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX		4 666,00 zł	z
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna, Przedszkole nr 3	0,04	212,10 zł	u
Robotnik do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Ślusarz do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Górnik do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Górnik – koordynator/opiekun nowo zatrudnionych/RG Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Nadrybie – Dwór	0,5	2 333,00 zł	u
Elektryk, Milejów/Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

Dał popalić rodzinie. Odpowie też za jazdę „po pijaku” na zakazach

ŁĘCZNA: 29-latek znęcał się nad swoją żoną, jej dziećmi oraz teściową. Odpowie również za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania dwóch zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

W poniedziałek (6 stycznia) policjanci zostali wezwani na interwencję domową do jednego z mieszkań na ternie powiatu łęczyńskiego.

- W trakcie dojazdu na wskazaną posesję zauważyli pojazd Alfa Romeo. Styl jazdy kierującego wskazywał, że może być nietrzeźwy. Jak się okazało, autem kierował 29-letni mieszkaniec posesji, do której policjanci zostali wezwani na interwencję. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo wyszło na jaw, że ma dwa aktywne zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, w tym jeden dożywotni. W trakcie dalszych czynności okazało się, że 29-latek wszczął awanturę domową, podczas której wyzywał domowników, groził im i rzucał przedmiotami. Policjanci zatrzymali agresora i przewieźli do policyjnej celi - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Fot. KPP Łęczna

Jak ustalili policjanci, mężczyzna od dłuższego czasu znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną, a także psychicznie nad jej dziećmi

Jak ustalili policjanci, mężczyzna od dłuższego czasu znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną, a także psychicznie nad jej dziećmi. Ponadto znęcał się fizycznie i psychicznie nad nieporadną ze względu na wiek i stan psychiczny teściową. Podczas wszczynanych awantur wyzywał, poniżał, groził zabójstwem, popychał i uderzał żonę.

Usłyszał zarzut znęcania się oraz zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania dwóch zakazów prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Sąd go aresztował.

Za popełnione przestępstwa grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 325e14c413

Kolędnicy zebrali pieniądze dla dzieci z Kongo

W tym roku kolędnicy misyjni kwestowali na potrzeby rówieśników z Demokratycznej Republiki Kongo. W Łęcznej udało się zebrać dla nich 14,6 tys. zł.

Około 130 osób wzięło udział w kolędowaniu misyjnym zorganizowanym przez Parafię św. Barbary w Łęcznej. Do domów parafian wyruszyło 21 grup kolędniczych. To największe kolędowanie w Archidiecezji Lubelskiej.

Kraj, dla którego zbierane są datki, co roku wyznacza Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. W tym roku jest to pomoc dla dzieci z Kongo.

Młodzi kolędnicy z Parafii św. Barbary sami postarali się o stroje odpowiednie do roli. W scence misyjnej występowała Maryja, św. Józef, anioł, dziecko z Kongo i dziecko misyjne z Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Każda z 22 grup miała dorosłego opiekuna. Wzięli ze sobą gwiazdę i oznakowaną skarbonkę.

Pukali od drzwi do drzwi. A po wygłoszeniu scenki zostawiali w rodzinach pamiątkę w kształcie fistaszka w skorupce z zapisaną informacją o akcji. Rodziny, zazwyczaj obok ofiary do puszki obdarowały dzieci słodyczami czy owocami.

Niektóre grupy zebrały na przykład po: 717 zł, 735 zł, 450 zł. A ogółem było to 14696 zł. W tym roku zbiórka była wyższa niż ubiegłoroczna.

Kolędowanie w Archidiecezji Lubelskiej zakończy się 25 stycznia spotkaniem kolędników z księdzem arcybiskupem w kościele Matki Bożej Różańcowej w Lublinie.

źródło: Parafia św. Barbary w Łęcznej
zdjęcia: Marzena Olędzka

Kamil Kulig

Orkiestra górnicza grała Presleya

Bezpłatne wejściówki na koncert noworoczny rozeszły się jak świeże bułeczki, a muzycy zaserwowali słuchaczom m.in. przeboje króla rock`n`rolla.

Takie występy z okazji nowego roku i rocznicy nadania praw miejskich Łęcznej stają się już w naszym mieście tradycją.

Sala w Centrum Kultury w Łęcznej wypełniła się po brzegi. Zakładowa Orkiestra Górnicza LW Bogdanka znów uraczyła widownię m.in. popularnymi przebojami. Oklaskom nie było końca.

Kolejny koncert odbędzie się w sobotę, 18 stycznia o godz. 17 w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Marszałka Piłsudskiego. Niestety, również w tym przypadku bilety rozeszły się błyskawicznie.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 325e14c413

Bogdanka straci niezależność? „Decyzje będą podejmowane w Poznaniu”

Związkowcy alarmują: zmiany w statucie Lubelskiego Węgla Bogdanka mogą oznaczać utratę autonomii kopalni na rzecz Enei. Narastają obawy o ograniczenie inwestycji i przyszłość regionu.

Na 28 stycznia wyznaczono termin Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w Lubelskim Węglu Bogdanka.

Zarząd kopalni zwołał je na wniosek większościowego akcjonariusza, czyli państwowej spółki Enea, która posiada 64,57 proc. akcji LWB.

- W porządku obrad jest podjęcie uchwały w sprawie zmiany statutu spółki, w wyniku której kopalnia utraci autonomię i niezależność - alarmują związkowcy działający w lubelskiej kopalni.

- Strona społeczna LWB stanowczo się temu sprzeciwia. Przez lata tu w Bogdance, a nie w Poznaniu zapadały decyzje dotyczące funkcjonowania naszej kopalni. Odpowiedzialne decyzje poszczególnych zarządów Bogdanki zapewniały doskonałe wyniki finansowe spółki, korzyści dla załogi, ich rodzin, całego regionu, skarbu państwa, a także dla GK Enea - piszą związkowcy w komunikacie do załogi.

Piony zarządcze zdecydują za zarząd?

W całej sprawie chodzi o uchwałę, zgodnie z którą zarząd LW Bogdanka będzie związany tym, co podejmą tzw. piony zarządcze, czyli ośrodki decyzyjne w centrali Enei. Obecnie te regulacje są w LWB wyłączone.

- Po wprowadzeniu tej zmiany kluczowe decyzje dotyczące naszej kopalni będą podejmowane w Poznaniu. Zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka nie będzie miał autonomii w podejmowaniu decyzji. Może zostać na przykład drastycznie zmniejszony budżet na inwestycje, które są konieczne, czy nawet na promocję i sponsoring drużyn sportowych, a te decyzje będą podejmowane odgórnie. Z perspektywy Poznania wspieranie takich drużyn, jak Górnik Łęczna czy LUK Lublin nie jest priorytetem, podobnie jak wielu innych inicjatyw w regionie - mówi Justyna Bogusz-Zawrotniak, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników w LWB.

- Najgorsze jednak jest to, że piony zarządcze Enei będą realizować politykę odchodzenia od paliw kopalnych, a zarząd Bogdanki będzie musiał się temu podporządkować, co może oznaczać mniejsze środki inwestowane w rozwój – dodaje.

Przypomnijmy, że ogłoszona w listopadzie strategia Enei zakłada ograniczenie wytwarzania energii z węgla do 4,5 mln ton rocznie w 2030 r. Tymczasem obecnie poznańska spółka odbiera od Bogdanki około 7–8 mln ton rocznie surowca, a sprzedaż węgla dla Enei (jej elektrowni w Połańcu i Kozienicach) stanowi 82 proc. przychodów lubelskiej kopalni.

Nie wiadomo, w jaki sposób zarząd Bogdanki chce wypełnić tę lukę, bo do tej pory spółka Lubelski Węgiel Bogdanka nie ogłosiła nowej strategii. Informacji na ten temat nie znajdziemy również w strategii Enei.

- Dlaczego zarządowi Enei zależy na zwijaniu najlepszej polskiej kopalni? - pytają w Bogdance

Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZZG
Może zostać na przykład drastycznie zmniejszony budżet na inwestycje, które są konieczne.

Zwijanie kopalni?

Wśród załogi lubelskiej kopalni panuje przekonanie, że zarząd energetycznej spółki powoli będzie „zwijać” Bogdankę. W strategii Enei jest bowiem mowa jedynie o zmniejszaniu wydobycia, brak planów co do ochrony miejsc prac poprzez zastąpienie wydobycia węgla innymi gałęziami gospodarki. W Bogdance mówi się, że Enea skorzysta z poduszki finansowej zgromadzonej przez LWB, aby sfinansować swoje zielone projekty, a nasz region zostanie z niczym.

Po zmianach w statucie piony zarządcze Enei będą też miały wpływ na tzw. CAPEX, czyli nakłady inwestycyjne LW Bogdanka.

- 80 procent tych wydatków to są rozcinki. Inwestujemy w nowe wyrobiska na dwa-trzy lata do przodu. Ale jeśli roboty przygotowawcze zostaną ograniczone, to może okazać się, że za trzy lata będziemy w stanie wydobywać nie 9 a 5 mln ton rocznie – mówi nam jeden z pracowników LWB zajmujących wysokie stanowisko.

- Dlaczego zarządowi Enei zależy na zwijaniu najlepszej polskiej kopalni, która przynosi wielomilionowe zyski? - pyta i dodaje, że skorzysta na tym Śląsk, który już dziś jest dotowany przez państwo.

W kościołach, na billboardach i spotkaniach z politykami

Tymczasem związkowcy nagłaśniają sprawę zmian w statucie poprzez billboardy, które mają zawisnąć w kilku miejscach w Łęcznej. Wcześniej o zagrożeniu utraty autonomii Bogdanki usłyszeli wierni w łęczyńskich kościołach. Księża odczytali apel związkowców w czasie ogłoszeń duszpasterskich.

Przedstawiciele strony społecznej spotykają się także z politykami. W piątek, 10 stycznia do Bogdanki przyjechała europosłanka Marta Wcisło. Teraz o tym, co usłyszała od związkowców, będzie rozmawiała z Ministerstwem Aktywów Państwowych i Ministerstwem Przemysłu.

A w poniedziałek, 13 stycznia związkowcy zorganizowali spotkanie, na które zaprosili wszystkich parlamentarzystów Lubelszczyzny. Chcą rozmawiać na temat planowanych zmian w statucie LWB i je zahamować.

Związkowcy o „wrogim przejęciu”

W zaproszeniu do mediów związkowcy piszą: „Tematem spotkania będzie obrona firmy przed wrogim przejęciem przez poznańską GK Enea, a także przyszłość LW Bogdanka w obliczu zagrożenia likwidacją, jakie wynika z polityki energetycznej państwa i Zielonego Ładu”

Spotkanie odbyło się już po zamknięciu tego numeru „Wspólnoty”. O jego przebiegu poinformujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl i w następnym wydaniu.

Zarząd kopalni w tej sprawie głosu nie zabiera. „Spółka nie komentuje decyzji podejmowanych przez organy w zakresie ich kompetencji” - informuje biuro prasowe LW Bogdanka.

Z kolei do spółki Enea wysłaliśmy pytania, m.in. z jakiego powodu podjęto decyzję o objęciu LWB całością regulacji wynikających z ładu korporacyjnego (o pionach zarządczych), czy spółka Enea planuje utworzenie nowych miejsc pracy w powiecie łęczyńskim, w przypadku ograniczania wydobycia przez LW Bogdanka?

Czekamy na odpowiedź.

Kamil Kulig

Za nic mu były przepisy. Kierowca ciężarówki ukarany

LUBARTÓW: 30-letni obywatel Litwy został ukarany mandatem w wysokości 1000 złotych. Inny kierowca nagrał na swoim rejestratorze jazdy poczynania sprawcy wykroczenia, który wyprzedzał jego samochód na skrzyżowaniu.

Fot. KPP Lubartów
Kierowca wielokrotnie łamał przepisy, w tym m.in. wyprzedzał samochód na skrzyżowaniu

- Do zdarzenia doszło na odcinku drogi pomiędzy Radzyniem Podlaskim a Lubartowem. Około godziny 10.30 dyżurny Komendy Policji w Lubartowie otrzymał zgłoszenie od zaniepokojonego uczestnika ruchu drogowego, który zaobserwował, że ciężarówka porusza się w sposób zagrażający bezpieczeństwu. Zgłaszający poinformował, że kierowca wielokrotnie łamał przepisy, w tym m.in. wyprzedzał samochód na skrzyżowaniu. Kluczowym dowodem w sprawie było nagranie wideo, które zgłaszający przesłał do dyżurnego. Film przedstawiał moment, w którym kierowca ciężarówki wyprzedzał jego pojazd bezpośrednio na skrzyżowaniu. Dyżurny niezwłocznie przekazał informację do patrolu ruchu drogowego, który zatrzymał samochód do kontroli - informuje młodszy aspirant Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Sprawcą wykroczeń okazał się 30-letni obywatel Litwy. Po przedstawieniu nagrania, funkcjonariusze nałożyli na mężczyznę mandat karny w wysokości 1000 zł za wyprzedzanie na skrzyżowaniu – jedno z najpoważniejszych naruszeń przepisów, które stwarza poważne zagrożenie dla wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Joanna Niećko
LUB

eprasa.pl 325e14c413

Kolizyjne skrzyżowania: na jednym stłuczka, za wypadek na innym wyrok

Puławy: Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu było przyczyną kolizji, do jakiej doszło w minioną środę rano (9 stycznia) na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej, Grota--Roweckiego i Norwida. To jedno z najbardziej kolizyjnych skrzyżowań w mieście, podobnie, jak to przy Urzędzie Miasta, gdzie doszło do potrącenia matki z dzieckiem. Kierowca BMW został skazany.

Fot.KPP Puławy

Kierowca BMW przyznał się do winy. Tłumaczył, że się zagapił

Nagranie z miejskiego monitoringu, który nagrał całe zdarzenie, policja udostępniła na swojej stronie ku przestrodze

Kolejna stłuczka w tym miejscu

Jak wynika z ustaleń policji, 25-letnia mieszkanka powiatu opolskiego kierująca Oplem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierowcy Citroena, 73-latkowi z gminy Końskowola. Niestety doszło do zderzenia. Na szczęście nikt z uczestników kolizji nie odniósł obrażeń, ucierpiały jedynie samochody.

Przybyli na miejsce policjanci ukarali 25-latkę mandatem, a na jej konto wskoczyły punkty karne.

Jak potwierdza policja, skrzyżowanie ul. Lubelskiej, Norwida i Grota-Roweckiego jest najbardziej kolizyjnym skrzyżowaniem w mieście. To właśnie tu w ostatnim czasie dochodzi do największej liczby kolizji w Puławach. Dość często podobne zdarzenia mają miejsce także na skrzyżowaniu naprzeciwko Urzędu Miasta. Ul. Lubelska jest fragmentem drogi wojewódzkiej nr 874 i jest administrowana przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Niestety mimo apeli radnych na razie nie ma co liczyć na zmianę organizacji ruchu w tych miejscach

Cała Polska widziała wypadek w Puławach

To właśnie na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Grabskiego w sierpniu 2023 r. doszło do niebezpiecznego zdarzenia, o którym usłyszała cała Polska. A wszystko dzięki nagraniom z miejskiego monitoringu, które ku przestrodze udostępniła policja.

Od ratusza w stronę znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy supermarketu zmierzało kilkoro pieszych (m.in. matki z wózkami), którzy oczekiwali przy przejściu na zielone światło. Gdy się zapaliło, ruszyli. Wśród nich była 22-letnia wówczas kobieta i jej 3-letni synek. Wtedy na pasy, nie zważając na to, że na sygnalizatorze dla aut jest czerwone światło, z dużą prędkością wjechało rozpędzone czarne BMW i z impetem uderzyło w nią i dziecko, wyrzucając pieszych w górę.

Chwilę później na miejscu pojawiły się karetki pogotowia, policja i straż pożarna. 3-letni chłopczyk i jego mama z ciężkimi obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

Sprawca bez aresztu

Dwa dni później kierowca BMW usłyszał zarzuty.

- Umyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym poprzez niezastosowanie się do sygnalizacji świetlnej, co skutkowało nieumyślnym uderzeniem w matkę i dziecko, co z kolei skutkowało u nich rozstrojem zdrowia na czas powyżej siedmiu dni, czyli spowodowaniem obrażeń, które stanowią rozstrój zdrowia na czas powyżej siedmiu dni - wyjaśniała prok. Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie i dodawała:

- Prokurator zakwalifikował ten czyn z art. 177 par. 1 kodeksu karnego, który jest zagrożony pozbawieniem wolności do trzech lat. To z kolei powoduje, że nie możemy wystąpić z wnioskiem o areszt.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów.

- Wyjaśnił, że się zagapił i że jest mu przykro - przekazywała rzeczniczka PO w Lublinie.

W toku sprawy sąd zdecydował o zastosowaniu wobec niego jedynie dozoru policyjnego, miał też zakaz opuszczania kraju i musiał wpłacić 5 tys. poręczenia. Policjanci zatrzymali mu również prawo jazdy, dostał też nakaz powstrzymania się od kierowania pojazdami kat. B. Wyjaśnieniem sprawy zajęła się puławska prokuratura, która wiosną ubiegłego roku skierowała do sądu akt oskarżenia.

Co zdecydował sąd?

Wyrok w sprawie zapadł po ponad roku od wypadku. Jaką karę wobec 28-latka zastosował sąd?- Kara roku pozbawienia wolności z warunkowym zwieszeniem wykonania kary na okres 3 lat. Ponadto zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 2 lat, nawiązka na rzecz pokrzywdzonej w wysokości 5 tys. zł, grzywna w wysokości 200 stawek dziennych po 20 zł każda, obowiązek informowania przez skazanego kuratora o przebiegu okresu próby - informuje sędzia Marek Szkociński-Klein, wiceprezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Oskarżony miał również pokryć koszty sądowe. Wyrok jest prawomocny. Żadna ze stron nie wnosiła apelacji.

Marta Pietroń

Na samych felgach, z promilami i bez prawa jazdy przejechali kilkanaście kilometrów

W taki właśnie sposób dwaj mieszkańcy gminy Nałęczów wracali z imprezy z Puław, podczas której świętowali zdanie egzaminu na prawo jazdy przez jednego z nich.

Fot.KPP Puławy

Wracając z Puław, kierowca Alfa Romeo uderzył w słup, wskutek czego stracił dwie przednie opony. Mimo to kontynuował jazdę na samych felgach

Wszystko działo się w nocy z wtorku na środę (7/8 stycznia). O poczynaniach kierowcy osobowego Alfa Romeo dyżurnego puławskiej komendy powiadomili świadkowie, którzy przecierali oczy ze zdumienia, widząc, jak od Końskowoli w stronę Celejowa (gm. Wąwolnica) samochód jedzie na samych felgach z przodu. Podejrzewali, że kierowca i pasażer mogą być nietrzeźwi.

Funkcjonariusze znaleźli pojazd w Klementowicach. Ale nikogo nie było już w środku, bo jadący nim dwaj mężczyźni odkręcili tablice rejestracyjne i dalej poszli pieszo przez pola w kierunku torów kolejowych. Wkrótce zostali zatrzymani przez patrol z Nałęczowa, gdy już siedzieli w innym samochodzie kierowanym przez trzeciego. Okazało się, że Alfą Romeo jechali 20-latek, który był właścicielem samochodu i 21-latek z gminy Nałęczów.

- Obaj mężczyźni pojechali do Puław opijać zdany egzamin na prawo jazdy przez 20-letniego właściciela samochodu. Po kilku godzinach imprezowania 21-latek, będąc przekonanym, że jest trzeźwy, bo pił mniej, wsiadł za kierownicę i wyruszyli w drogę powrotną do gminy Nałęczów. Był pewny, że umie jeździć, gdyż właśnie kończy kurs na prawo jazdy... W Końskowoli okazało się, że jednak nie umie, bo uderzył w słup znajdujący się przy drodze - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

20-latek wydmuchał 1,6 promila, a 21-latek niespełna promil.

- 21-latek będzie odpowiadał za przestępstwo kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz co najmniej dwa wykroczenia - spowodowanie kolizji drogowej oraz kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień - informuje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

PUL

Pożar w Kocku.

Gasili strażacy z powiatów lubartowskiego i radzyńskiego

Fot.OSP Kock

Działania straży pożarnej trwały do północy

W Kocku 8 stycznia wybuchł pożar budynku gospodarczego. OSP KSRG Kock otrzymała zgłoszenie o godz. 20.52.

- Paliła się komórka z drewnem na opał. Przystąpiliśmy do gaszenia. Konieczna była rozbiórka dachu komórki. Przybyły też inne jednostki. Działania zostały zakończone około północy - informuje prezes OSP Kock Jacek Ebert.

W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP KSRG Kock, OSP KSRG Talczyn, OSP Białobrzegi. Była też policja.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 325e14c413

Józef Zaręba świętował 100. urodziny.

„Ja nigdy nie paliłem i nie piłem”

POWIAT RYCKI: Jego przepis na długowieczność to zdrowy styl życia: „nie pić, nie palić, pojechać na Ural - tam jest świeże powietrze i czysta woda”.

Józef Zaręba poślubił Janinę. Ma jedną córkę Grażynę, czterech wnuków: Dorotę, Marcina, Wiolettę, Anetę i siedmioro prawnuków. Niedługo rodzina powiększy się o kolejnego prawnuka lub prawnuczkę

Józef Zaręba urodził się 12 stycznia 1925 roku w Kazimierzynie w rodzinie chłopskiej Stanisława i Karoliny z domu Kardas. Już od najmłodszych lat pracował w polu, pomagał w gospodarstwie i doglądał zwierzęta. Był jednym z jedenaściorga dzieci, wychowując się w atmosferze patriotyzmu i szacunku do tradycji. W jego rodzinie silne były więzi z historią Polski, szczególnie związane z w wojną polsko-bolszewicką oraz II wojną światową. W latach II wojny światowej Józef Zaręba wstąpił do Batalionów Chłopskich, organizacji konspiracyjnej działającej w czasie okupacji niemieckiej. Wraz z braćmi: Władysławem, Henrykiem i Bolesławem zaangażował się w działalność Batalionów Chłopskich Obwodu Garwolińskiego, tworząc podobwód Ryki, który obejmował teren powiatu ryckiego. W dniu wybuchu wojny Józef miał 14 lat i został gońcem. Rozwoził korespondencję, prasę i rozkazy dla żołnierzy Batalionów Chłopskich podobwodu Ryki.Wojna i działalność konspiracyjna nie oszczędziły rodziny Zarębów. Tragiczne wydarzenia wojenne dotknęły rodzinę Józefa. Najstarszy brat, Kazimierz, zginął 1921 roku ranny podczas wojny polsko-bolszewickiej, 3 marca 1944 roku z Majdanka przyszło zawiadomienie o śmierci brata Władysława, który zmarł na atak serca po aresztowaniu przez granatową policję i więzieniu na zamku Lubelskim. 30 października 1944 roku w lesie Niwieńskim zginął kolejny brat, Henryk, otoczony przez UB. Bolesław, który był dawniej wójtem Ryk został aresztowany i uciekł z transportu więźniów do Rawicza. Ukrywał się w Ułężu i szczęśliwie przeżył żyjąc 100 lat.

Schudł 40 kilogramów

W listopadzie 1944 roku rozpoczęła się nagonka w Starej Dąbi. Józef został aresztowany przez NKWD i brutalnie pobity. Najpierw trafił do więzienia w okolicach Żelechowa, później przewieziono więźniów do Sokołowa Podlaskiego skąd był transport do łagrów w Rosji, w wagonach towarowych. Początkowo w nieludzkich warunkach, w przepełnionych i dziurawych wagonach, a później idąc przez 12 godzin pieszo Józef Zaręba trafił do obozu internowania nr 270 w Borowiczach. Po 1,5 roku został przewieziony do Swierdłowska za Uralem. Przebywał w trudnych warunkach przez trzy lata, tracąc 40 kilogramów w wyniku głodowej „diety obozowej”. Nasz bohater tęsknił za rodziną, ale nie można było wysyłać listów. Powoli tracił nadzieję na powrót do domu, kiedy pojawiła się informacja o powrocie do Polski. 12 listopada 1947 roku Pan Józef wrócił do domu. Rodzina ledwo go poznała. Jego ojciec był chory i zmarł w czerwcu 1948 roku, gospodarstwo było zniszczone. Zaczynał od zera. Pomimo dramatycznych doświadczeń, Józef Zareba kontynuował swoje życie pozostając symbolem patriotyzmu, oddania dla ojczyzny oraz niezłomności w obliczu przeciwności losu. Jako jedyny żyjący przedstawiciel rodziny Zarębów, która zapisała się na kartach historii Polski, Józef stał się żywym świadkiem tych dramatycznych, ale i chwalebnych wydarzeń.

Przepis na długowieczność

Józef Zaręba poślubił Janinę. Ma jedną córkę Grażynę, czterech wnuków: Dorotę, Marcina, Wiolettę, Anetę i siedmioro prawnuków. Niedługo rodzina powiększy się o kolejnego prawnuka lub prawnuczkę. Nasz 100-latek pomimo swojego wieku jest w dobrej formie. Czemu zawdzięcza swoją długowieczność? - Trzeba pojechać na Ural. Tam jest świeże powietrze, czysta woda - opowiada nam żartobliwie. - I jeszcze jedno, nie wiem czy to ważne, ale nie pić i nie palić. Ja nigdy nie paliłem i nie piłem - dodaje. Podczas jubileuszowego spotkania noworocznego Chóru Dziecięcego „Żołnierze Września 1939 Garnizonu Dęblin”, w którym Pan Józef brał udział, zgromadzeni odśpiewali gromkie „200 lat!” i złożyli życzenia.

US

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji w stolarni, Bogucin/KARINA	1	5 300,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Krężnica Jara		30,5 zł/godz.	z
Elektromonter, Świdnik/ELEKTRO-TB	1	8 000,00 zł	u
Ślusarz-spawacz, Łuszczów Drugi/MONTECH	1	7 000,00 zł	u
Technik elektryk, Łuszczów Drugi/MONTECH	1	7 000,00 zł	u
Asystent rodziny, Dominów/GOPS Głusk		35 zł/godz.	z
Nauczyciel fizyki, Niemce/ZSP	1	4 900,00 zł	u
Ślusarz-spawacz, Płouszowice/Stępniak	1	8 000,00 zł	u
Montażysta balustrad, Płouszowice/Stępniak	1	11 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/FORNER	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Barak/SIGMA	1	5 300,00 zł	u
Spawacz MIG–MAG, Barak/SIGMA	1	5 500,00 zł	u
Mechanik-diagnosta, Ćmiłów	1	6 000,00 zł	u
Magazynier, Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 300,00 zł	u
Operator maszyn, Prawiedniki Kol./Radpol	1	4 800,00 zł	u
Spawacz (TIG), Prawiedniki Kol./Radpol	1	7 000,00 zł	u
Sprzedawca, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Mechanik, Lublin/SUPERDROB	1	5 500,00 zł	u
Elektryk, Lublin/SUPERDROB	1	5 500,00 zł	u

u – umowa o pracę
z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Księgowy, Lublin	0,3	4 000,00 zł	u
Psycholog, Lublin/Akademia Wesołych Przedszkolaków	0,3	1 920,00 zł	u
Pedagog specjalny, Lublin/Akademia Wesołych Przedszkolaków	0,1	560,00 zł	u
Konserwator zieleni, Lublin/SM Czuby	1	5 000,00 zł	u
Dozorca, Lublin/SP nr 32	0,38	1 649,75 zł	u
Sprzątaczka, Lublin/DPJ		3 660,00 zł	z
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Lublin/Fundacja Galaktyka	1	4 900,00 zł	u
Specjalista (branża budowlana, sanitarna, elektryczna), Lublin/Rejonowy Zarząd Infrastruktury	1	4 840,00 zł	u
Referent, Lublin/Rejonowy Zarząd Infrastruktury	1	5 104,00 zł	u
Pracownik administracyjno–biurowy, Lublin/MAIK Agencja Reklamowa	1	4 700,00 zł	u
Telemonter, Lublin/Sochacki	1	5 590,00 zł	u
Kierowca, Lublin/Polski Tytoń	1	4 700,00 zł	u
Opiekun dzieci na przejściach dla pieszych, Lublin/ZS nr 13	1	4 666,00 zł	u
Gospodarz rejonu, Lublin/SM Czuby	1	4 666,00 zł	u
Asystent do spraw szkoleń, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pomocniczy robotnik przemysłowy, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Sprzątaczka, Lublin/PSBiG	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Mandat i 15 punktów karnych za kontrolowany poślizg i „bączki”

Kosztowały 19-letniego kierowcę BMW popisy na stacji paliw w Opolu Lubelskim.

Policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali w środę młodego kierowcę BMW. Stało się to po tym, jak 19-latek na stacji paliw w Opolu Lubelskim, siedząc za kierownicą zaczął popisywać się swoimi umiejętnościami.

BMW driftowało w strefie ruchu.

- Policjanci zauważyli, jak kierowca BMW rozpędził swój pojazd, a następnie wprowadził go w niekontrolowany poślizg i kręcił tzw. „bączki”. Co gorsza robił to w miejscu, gdzie ma miejsce ruch innych pojazdów – relacjonuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Za kierownicą BMW siedział młody mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą.

Fot.Policja

Fot.Policja

Mundurowi nie mieli wątpliwości, że rażąco naruszył zasady i przepisy ruchu drogowego oraz stworzył zagrożenie dla innych osób.

- Za swoje nieodpowiedzialne zachowanie 19-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 200 złotych i 15 punktami karnymi – dodaje rzeczniczka opolskiej policji.

ACH

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Sprawa oszustwa dotyczy wyłudzeniu środków z funduszy europejskich oraz od innych podmiotów i osób

Podejrzani o milionowe wyłudzenia wyszli z aresztu po wpłaceniu 20 tysięcy. Śledztwo zmierza ku końcowi

POWIAT RYCKI: Oszustwa, fałszowanie dokumentacji i posługiwanie się nią, a wszystko po to, by wyłudzić ogromne pieniądze - takie zarzuty postawili śledczy parze z powiatu ryckiego. Małżeństwo trafiło do aresztu, ale wyszło z niego po wpłaceniu poręczeń majątkowych. Prokuratura zapowiada, że wkrótce zamknie śledztwo w tej sprawie.

Ryccy kryminalni zatrzymali w lipcu ub.r. małżeństwo z powiatu ryckiego, 51-latkę i 55-latka, którzy są podejrzani o dokonanie oszustw. Śledczy podejrzewają parę o dokonanie wielu przestępstw, m.in. oszustw, fałszowania dokumentacji oraz posługiwania się nią. Sprawą zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie.

Para usłyszała szereg zarzutów, dotyczących dokonania oszustw, fałszowania dokumentacji oraz innych przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu.

- Sprawa jest w toku, choć śledztwo zbliża się ku końcowi, jesteśmy na końcowym etapie, jeśli chodzi o kompletowanie materiału dowodowego - wskazuje prokurator Krzysztof Sokół, p.o. prokuratora rejonowego w Lubartowie. - Oboje podejrzani nie przyznali się do zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia negujące swoje sprawstwo - dodaje prokurator.

W lipcu, na wniosek prokuratury, wobec 51-latki i 55-latka Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował areszt na okres trzech miesięcy. Tymczasem niedługo później Sąd Okręgowy w Lublinie zmienił środki zapobiegawcze wobec podejrzanych, zastosował wobec nich areszt warunkowy, czyli możliwość opuszczenia aresztu po wpłaceniu określonej kwoty poręczenia majątkowego - po 20 tys. zł od osoby.

- Te osoby takie poręczenia wpłaciły i wyszły z aresztu - przyznaje prokurator Krzysztof Sokół.

„Prowadzona sprawa oszustwa dotyczy wyłudzeniu środków z funduszy europejskich oraz od innych podmiotów i osób. Łączna kwota wyłudzenia wynosi ponad 3 miliony złotych" - przekazano w policyjnym komunikacie, tuż po ujęciu pary z powiatu ryckiego.

Prokurator ze względu na dobro śledztwa nie udziela bardziej szczegółowych informacji, jeśli chodzi o branżę, w jakiej działali podejrzani.

Podejrzanym za dokonanie przestępstw grozi kara pozbawienia wolności do lat dziesięciu.

Dominik Smagała

Fot.Policja

Para usłyszała szereg zarzutów, dotyczących dokonania oszustw, fałszowania dokumentacji oraz innych przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu

Fot.Policja

Prokurator ze względu na dobro śledztwa nie udziela bardziej szczegółowych informacji, jeśli chodzi o branżę, w jakiej działali podejrzani. Podejrzanym za dokonanie przestępstw grozi kara pozbawienia wolności do lat dziesięciu

Ciągnik z opryskiwaczem odjechał w siną dal. Policja szuka złodzieja

Fot.KPP Opole lubelskie

Każdy, kto ma jakieś informacje o skradzionych pojazdach, proszony jest o kontakt z policją opolską - nr tel. 47 812 22 10 albo z najbliższą jednostką pod nr alarmowy 112

Opolscy policjanci szukają skradzionego ciągnika rolniczego i opryskiwacza. Sprzęty skradzione zostały w Ratoszynie Pierwszym (gm. Chodel). Może ktoś coś wie i chce podzielić się informacjami?

Ciągnik rolniczy Ursus C-328 (początek numeru rejestracyjnego LKR) w kolorze czerwonym i z szarą kabiną skradziony został 3 stycznia w Ratoszynie Pierwszym. Podpięty był do niego opryskiwacz sadowniczy KOM-ROL (podwieszany z wentylatorem) w kolorze zielonym. Łączna wartość skradzionych sprzętów rolniczych przekracza 30 tys.zł.

- Skradziony ciągnik po raz ostatni widziany był po godz. 23.00 w dniu 3 stycznia na terenie gminy Chodel - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Policja z Opola Lubelskiego apeluje do wszystkich, którzy wiedzą cokolwiek, co może pomóc w odnalezieniu pojazdów o kontakt pod nr tel. 47 812 22 10 albo z najbliższą jednostką pod nr alarmowym 112.

Agnieszka Gołębiowska

Wypadek w Kolonii Łaziska. Dwie osoby w policyjnym areszcie

POWIAT OPOLSKI: To mieszkańcy powiatu lipskiego. 34-latka i jej młodszy o rok kolega. Policja ustala, które z nich kierowało samochodem biorącym udział w wypadku.

W sobotę po południu na drodze wojewódzkiej 747 w Kolonii Łaziskach doszło do poważnego wypadku drogowego. Zderzyły się tam czołowo dwa samochody osobowe, Volkswagen Passat na opolskich numerach rejestracyjnych oraz Opel Zafira na radomskich rejestracjach.

- Do zdarzenia doszło, kiedy kierowca Opla, jadąc z kierunku miejscowości Kamień, w wyniku nieprawidłowo wykonanego manewru wyprzedzania zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym z przeciwka Volkswagenem – mówi nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

Samochodami podróżowało pięć osób, trzy z nich zostały poszkodowane. Wszystkie z Passata, to mieszkańcy powiatu opolskiego. Najcięższych obrażeń doznał 30-letni kierowca VW. Do szpitala trafiły również dwie podróżujące z nim kobiety, 33-latka i 61-latka. Z samochodu uwalniali ich strażacy. Pasażerki mogą mówić jednak o dużym szczęściu, nie doznały poważniejszych obrażeń.

Z kolei Oplem podróżowały dwie osoby. 34-letnia kobieta i o rok młodszy od niej mężczyzna, mieszkańcy powiatu lipskiego. Im nic się nie stało. W chwili zatrzymania byli pijani. Kobieta wydmuchała półtora promila, jej kompan ponad pół promila. Trafili do policyjnego aresztu, gdzie w niedzielę trzeźwieli.

- Początkowo twierdzili, że żadne z nich nie kierowało pojazdem, tylko mężczyzna, który zbiegł z miejsca. Wskazana została osoba bez stałego miejsca zamieszkania – mówi rzecznik lubelskiej policji.

Rozpoczęły się poszukiwania kierowcy. Brali w nich udział policjanci, pies tropiący i ponad 30 strażaków, którzy do akcji poszukiwawczej wykorzystywali quady. Około godz. 22 akcja zakończyła się. Policjanci ustalili, że jednak nikt z miejsca nie zbiegł. A uczestnicy wypadku podróżujący Oplem próbowali wyprowadzić ich w maliny.

- Po przeprowadzeniu czynności operacyjnych i procesowych wynika, że tego kierującego mężczyzny w ogóle nie było, że ta informacja była fałszywa, podana specjalnie dla zmylenia, zrzucenia z siebie odpowiedzialności – tłumaczy nadkom. Andrzej Fijołek.

Do zamknięcia tego wydania policja nie podała, kto kierował Oplem. Odpowiedź na to pytanie poznamy, gdy 34-latka i 33-latek zostaną przesłuchani. Przeprowadzone będą też badania biologiczne. W tym celu pobrane zostały ślady z wnętrza samochodu, m.in. kierownicy i siedzenia.

Jak udało nam się nieoficjalnie dowiedzieć, ze wstępnych ustaleń policji wynika, że to prawdopodobnie kobieta prowadziła Opla.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Fot.KP PSP w Opolu Lubelskim

Samochodami podróżowało pięć osób, trzy z nich zostały poszkodowane. Wszystkie z Passata

WSP

eprasa.pl 325e14c413

30-latek zginął na miejscu. Uderzył w drzewo. Czarna seria w powiecie radzyńskim

Do tragicznego wypadku doszło w Woli Osowińskiej (powiat radzyński). Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący golfem 30-latek stracił panowanie nad autem, zjechał z drogi i uderzył w drzewo.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 30-letni kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad pojazdem na prostym odcinku ulicy. Samochód zjechał z drogi i z dużą siłą uderzył w drzewo

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 30-letni kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad pojazdem na prostym odcinku ulicy Filipińskiej. Samochód zjechał z drogi i z dużą siłą uderzył w drzewo.

Obrażenia odniesione przez kierowcę były na tyle poważne, że zmarł na miejscu zdarzenia.

Działania służb ratunkowych

Na miejsce zdarzenia natychmiast wezwano służby ratunkowe, w tym straż pożarną z KSRG OSP Borki, JRG Radzyń Podlaski, zespół ratownictwa medycznego oraz policję. Strażacy z OSP Borki opisali swoje działania w mediach społecznościowych:

- O godz. 1 zostaliśmy zadysponowani do miejscowego zagrożenia między Osownem a Wolą Osowińską. Po przybyciu na miejsce przystąpiliśmy do wydobycia osoby poszkodowanej z samochodu oraz przeprowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej wspólnie z ZRM. Niestety bezskutecznej.

Na początku stycznia na ulicy Chmielnej w Borkach kierujący BMW na prostym odcinku drogi wyprzedzał innego uczestnika ruchu. W momencie powrotu na prawy pas jezdni stracił panowanie nad autem, a następnie zjechał na prawe pobocze, po czym uderzył w przydrożne drzewo. 19-letni kierowca został przewieziony do szpitala z poważnymi obrażeniami ciała. w sobotę, 4 stycznia, że zmarł w szpitalu.

Strażacy z OSP Borki opisali swoje działania: - Przystąpiliśmy do wydobycia osoby poszkodowanej z samochodu oraz przeprowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej wspólnie z ZRM. Niestety bezskutecznej

Śledztwo w toku

Policja z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim pod nadzorem prokuratury prowadzi dochodzenie mające na celu ustalenie dokładnych przyczyn i okoliczności wypadku. Nie wyklucza się, że trudne warunki atmosferyczne mogły przyczynić się do utraty kontroli nad pojazdem.

Mateusz Orzechowski

Poszukiwana próbowała wszystkich przechytrzyć. A i tak ją złapali

Fot. KMP Biała Podlaska

Kobieta ukrywała się przed organami ścigania od października ubiegłego roku

Międzyrzec Podlaski: Niemal dwa lata w zakładzie karnym spędzi 33-latka, która była poszukiwana pięcioma listami gończymi. Aby uniknąć odpowiedzialności, zerwała kontakty, zmieniła swój wygląd i miejsce zamieszkania.

9 stycznia kryminalni z międzyrzeckiego komisariatu zatrzymali 33-latkę poszukiwaną pięcioma listami gończymi.

- Kobieta poszukiwana była przez sąd od października ubiegłego roku celem doprowadzenia do zakładu karnego, między innymi za przestępstwa przeciwko mieniu: kradzieże czy uszkodzenie rzeczy - wymienia nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. - Kobieta próbowała jednak uniknąć odpowiedzialności, zrywając kontakty i znacznie zmieniając swój wygląd, jak też miejsce zamieszkania. W wyniku podjętych działań i weryfikacji kolejnych informacji policjanci ustalili, że obecnie ukrywa się na terenie województwa wielkopolskiego.

Policjanci zapukali do drzwi mieszkania zajmowanego przez 33-latkę. Początkowo nikt nie otwierał, dopiero gdy funkcjonariusze poinformowali o siłowym wejściu, kobieta zmieniła zdanie. Trafiła już do zakładu karnego, gdzie spędzi niemal dwa lata.

Joanna Niećko

Oskarżonym groziło do pięciu lat pozbawienia wolności

Nękali Indonezyjczyków, ale doszli do porozumienia. Postępowanie warunkowo umorzone

Strzelali z pistoletów na gumowe kulki i wykonywali w kierunku pokrzywdzonych gesty imitujące podrzynanie gardła - m.in. takich czynów wobec Indonezyjczyków dopuścili się trzej mężczyźni z Międzyrzeca Podlaskiego. Doszło do ugody, sąd warunkowo umorzył postępowanie.

Fot. Archiwum

Sprawcy zostali szybko ustaleni. To 18-letni Emil O., 21-letni Mateusz K. i 22-letni Wojciech W., wszyscy to mieszkańcy Międzyrzeca Podlaskiego

Wyzywali, obsypali mąką, rozbili butelkę

Grupa mężczyzn z Indonezji, zamieszkująca przy ul. Wiejskiej w Międzyrzecu Podlaskim, która do Polski przybyła w celach zarobkowych, padła ofiarą dokuczliwych zaczepek ze strony trzech młodych mężczyzn. Do pierwszego zdarzenia doszło w kwietniu 2023 roku. Ustalono, że do Indonezyjczyków stojących pod budynkiem podjechało rowerami dwóch mężczyzn, po czym obsypali obcokrajowców mąką. W kolejnych tygodniach napastnicy mieli strzelać do Indonezyjczyków z pistoletu na gumowe kulki, wyzywać ich wulgarnie, grozić śmiercią, wykonywać gesty podrzynania gardła i strzału z pistoletu w głowę, rozbić butelkę na ścianie budynku, w którym mieszkają migranci.

Sprawcy zostali szybko ustaleni. To 18-letni Emil O., 21-letni Mateusz K. i 22-letni Wojciech W., wszyscy to mieszkańcy Międzyrzeca Podlaskiego. Zastosowano wobec nich dozór policji, nałożono na nich także m.in. zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi i zbliżania się do nich na odległość 50 metrów. Mężczyznom zarzucono dopuszczenie się dyskryminacji, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat pięciu. Oskarżeni przyznali się, ale tylko w części do postawionego im zarzutu nękania.

Mediacje i warunkowe umorzenie

Sprawę rozstrzygał Sąd Okręgowy w Lublinie. Proces miał się rozpocząć w lutym ub.r. Obrońcy wszystkich trzech oskarżonych zawnioskowali jednak o skierowanie sprawy do mediacji. Prokurator nie widział przeciwwskazań, sędzia Andrzej Wach także. Pokrzywdzeni Indonezyjczycy wyrazili zgodę na takie rozwiązanie.

Mediacje przyniosły oczekiwany efekt - zawarto ugodę między oskarżonymi i pokrzywdzonymi. Ci pierwsi mają zadośćuczynić Indonezyjczykom finansowo, pokrzywdzeni zadeklarowali z kolei cofnięcie wniosków o ściganie sprawców i wyrażenie zgody na umorzenie postępowania. Rozstrzygnięcie zapadło 23 grudnia ub.r. Sąd orzekł, że oskarżeni są winni dyskryminacji i uporczywego nękania. W związku z zawartą ugodą między pokrzywdzonymi a oskarżonymi, sąd warunkowo umorzył postępowanie na okres dwóch lat. Do tego orzeczono, że sprawcy muszą zapłacić po 1,2 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Poszkodowanym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Decyzja sądu jest prawomocna.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Biznesmen z Ukrainy kupił Ursusa.

Kiedy z Lublina wyjadą traktory?

Lublin: - Ursus odzyska moce produkcyjne i znów będzie wytwarzał ciągniki - oświadczył nowy właściciel Ursusa. Spółka miała zakład produkcyjny w Lublinie.

W ubiegłym roku sprzedana została spółka Ursus. Kupiła firma M.I. CROW SP. Z O.O., której prezesem jest ukraiński biznesman - Oleg Krot. Z danych KRS wynika, że branże, którymi zajmuje się M.I.Crow, to np. „Produkcja pozostałego sprzętu transportowego", „Handel detaliczny (bez pojazdów samochodowych)", „Magazynowanie i usługi wspomagające transport".

Nowy właściciel w rozmowie z Polską Agencją Prasową odniósł się do planów.

Z dawnej kadry liczącej tysiąc osób, zostało 117 pracowników, z czego niespełna 90 w głównym zakładzie w Dobrym Mieście

- Ursus miał konkurencyjne produkty i klientów, więc to nie obiektywne czynniki rynkowe doprowadziły do upadku firmy, tylko błędy poprzedniego zarządu - mówi PAP, Oleg Krot.

Jak podaje PAP - firma M.I. Crow „dysponuje odpowiednimi środkami, by odnowić park maszynowy zakładów w Lublinie i Dobrym Mieście oraz zatrudnić kolejnych pracowników". - Ursus odzyska moce produkcyjne i znów będzie wytwarzał ciągniki - powiedział Krot.

Biznesmen dodał też, że uzyskał informacje z rynków afrykańskich, m.in. Kenii, Tanzanii oraz Ugandy. Wynika z nich, że wciąż jest tam zapotrzebowanie na ciągniki, które były w zakładach Ursus. Zainteresowanie odnotowywane jest też na Ukrainie.

- Przejęliśmy firmę z niemal wygaszoną produkcją i praktycznie nieistniejącym systemem logistyki. Musimy m.in. odnowić park maszynowy i zwiększyć zatrudnienie - z dawnej kadry liczącej tysiąc osób, zostało 117 pracowników, z czego niespełna 90 w głównym zakładzie w Dobrym Mieście. Poradzimy sobie z tym i szybko ruszymy do przodu - stwierdził przedsiębiorca.

Nowy szef spółki podkreślił, że firma ma możliwości produkcji kilku modeli ciągników o różnej mocy.

- W I kwartale 2025 r. sfinalizujemy przejęcie firmy i przedstawimy plan jej rozwoju na najbliższych pięć lat - oświadczył. - Mamy własny kapitał, a także partnerów finansowych w Polsce i za granicą, którzy wyrażają duże zainteresowanie zainwestowaniem w przedsiębiorstwo.

Spółka Ursus, czyli polski producent z branży motoryzacyjnej została założona w 1946 r. Specjalizowała się w produkcji: ciągników, maszyn rolniczych, przyczep, trolejbusów, autobusów i samochodów osobowych z napędem elektrycznym oraz linii technologicznych do produkcji pelletu i biomasy. Siedziba główna spółki znajdowała się w Dobrym Mieście, gdzie był też jeden z dwóch zakładów produkcyjnych. Drugi był w Lublinie. Od listopada 2020 spółka znajduje się w restrukturyzacji. W lipcu 2021 roku sąd ogłosił upadek spółki.

Joanna Niećko

Zmarł ks. Jarosław Juszczyński. Pochodził z parafii Wohyń

W piątek, 10 stycznia w wieku 60 lat zmarł ks. Jarosław Juszczyński, kapłan diecezji siedleckiej.

Ks. Jarosław Juszczyński pochodził z parafii Wohyń, był wikariuszem w parafii Tuczna oraz proboszczem w parafiach w Wargocinie i Ostrówku

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Jarosława odbędą się we wtorek, 14 stycznia w jego rodzinnej parafii w Wohyniu.

Wtorkowe uroczystości pogrzebowe rozpocznie modlitwa różańcowa o godz. 12 w kościele parafialnym w Wohyniu. O godz. 13 będzie celebrowana msza św. pogrzebowa, której przewodniczyć będzie Biskup Siedlecki Kazimierz Gurda. Po Eucharystii ciało śp. ks. Jarosława Juszczyńskiego zostanie złożone do grobu na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Ks. Jarosław Juszczyński pochodził z parafii Wohyń i był związany z lokalną społecznością. Ukończył Zespół Szkół im. Unitów Podlaskich w Wohyniu, w 1990 roku przyjął święcenia kapłańskie. Podczas swojej posługi duszpasterskiej był wikariuszem w parafii Tuczna oraz proboszczem w parafiach pw. Wniebowzięcia NMP w Wargocinie i pw. św. Izydora w Ostrówku. Ostatni czas spędził na urlopie zdrowotnym.

O godz. 13 - msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Gurdy

Jego oddanie wiernym pozostanie w pamięci wszystkich, których spotkał na swojej drodze.

red.

W ten sposób skusili 37-latka. Stracił oszczędności

Ryki: Mężczyzna na początek wpłacił małą kwotę pieniędzy, aby rozpocząć zadanie polegające na oglądaniu i „lajkowaniu" filmów, za które miał dostawać prowizję.

37-letni mieszkaniec powiatu ryckiego ostał oszukany.

- Na początku stycznia br. za pośrednictwem komunikatora internetowego napisała do niego nieznana osoba i zaproponowała mu pracę on-line polegającą na oglądaniu i „lajkowaniu" filmów. Na początek 37-latek musiał wpłacić 100 złotych, aby rozpocząć zlecone zadania, po realizacji których miał uzyskać prowizję - miała ona być jego zarobkiem. Gdy zawiadamiający zrealizował zadania, na jego konto wpłacono mu pieniądze, dzięki czemu otrzymał blisko 500 złotych - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Pokrzywdzony dostał wiadomość z instrukcją do nowego zadania, w której obiecywano duży i szybki zysk, a kwota, jaką należy wpłacić, wynosiła 1500 złotych. 37-latek skusił się na tę ofertę i przelał pieniądze na wskazany rachunek, myśląc, że za wykonane zadanie otrzyma - jak poprzednio - pieniądze. Zamiast pieniędzy otrzymał wiadomość z kolejnym zadaniem, gdzie należało wpłacić 4500 złotych, co również uczynił. Za to zadanie również nie otrzymał obiecanych pieniędzy. Oszuści przesłali kolejną wiadomość, w której chcieli, aby wpłacił kolejne pieniądze w kwocie 9000 złotych.

Po otrzymaniu ostatniej wiadomości zawiadamiający nabrał podejrzeń, że został oszukany i zgłosił sprawę w swoim banku oraz przyszedł do komendy policji w Rykach złożyć zawiadomienie o oszustwie.

W wyniku działań oszustów pokrzywdzony stracił łącznie 6000 złotych.

Joanna Niećko

Kierowca czmychnął z miejsca wypadku, ale odnaleźli go strażacy

W Czemiernikach doszło do wypadku, po którym kierowca zbiegł. Istniało podejrzenie, że prowadzący pojazd znajdował się pod wpływem alkoholu.
Strażacy OSP Czemierniki napisali: „Dzięki naszym poszukiwaniom osoba została odnaleziona."

red.

PODPATRZONE

Nasi Czytelnicy to prawdziwi obserwatorzy nieba

Jakiś czas temu w naszych mediach społecznościowych prosiliśmy o wysłanie zdjęć nocnego nieba, jakie obserwowaliście w ostatnim czasie. Przedstawiamy zdjęcia przysłane przez naszych Czytelników.

Ewa Jaszczak

Zajmuję się astrofotografią i należę do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii oddział Puławy. Pochodzę z Puław. Mieszkam aktualnie w Sielcah, gm. Konkowola. Mój profil do zdjęć astro na Facebooku to Tamgdziewzrokniesiega AstroSielce - Grzegorz Krzysztoszek

Zdjęcie wykonane lustrzanką podłączoną do teleskopu w Machowie - Piotr Chylak

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Tort na 20-lecie współpracy czterech rejonów

XXII Gala Dobre, bo Bialskie. Uhonorowany arcybiskup Abel

Powiatowe spotkanie noworoczne w Białej Podlaskiej miało wymiar międzynarodowy i zarazem ekumeniczny. Wręczaniu prestiżowych wyróżnień „Dobre, bo Bialskie" towarzyszyła integracja gości z kilku krajów, a odznaczony został arcybiskup prawosławny Abel.

Wyróżnieni nagrodami „Dobre, bo Bialskie"

Fot.Marek Pietrzela

Arcybiskup prawosławny Abel specjalnie przyjechał na bialską uroczystość, aby odebrać medal „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego"

Fot.Marek Pietrzela

Tort z godłami z okazji 20-lecia współpracy międzynarodowej

Fot.Marek Pietrzela

Na piątkową uroczystość przybyły delegacje z zaprzyjaźnionych z pow. bialskim samorządów krajowych, a także rejonów z Litwy, Niemiec i Ukrainy. Mogły one podziwiać pięć osób lub firm nagrodzonych statuetkami „Dobre, bo Bialskie" oraz gminę „Lidera Samorządności".

> Wyróżnionym nagrodami „Dobre, bo Bialskie" tuż po swoim sentymentalnym koncercie z przebojami kilku pokoleń, gratulowała legenda polskiej estrady Halina Frąckowiak

Laureatami nagród „Dobre, bo Bialskie" za 2024 r zostali:
*Placówka Straży Granicznej w Terespolu im. Korpusu Ochrony Pogranicza Polesie za m.in. wytężoną pracę w ciągu ostatnich lat, ochronę granicy oraz organizowanie i dokonywanie kontroli ruchu granicznego.
*GreenWin sp. z o.o. z Janowa Podlaskiego, od 5 lat zajmująca się nowoczesnymi technologiami dotyczących odnawialnych źródeł energii.
*Morska Agencja Gdynia sp. z o.o., firma z branży transportu i logistyki od 15 lat posiada swoje biuro w Małaszewiczach oraz magazyn z placem składowym w Terespolu, a którym zatrudnia 17 osób. W lipcu 2024 r. trafiły tam pierwsze kontenery.
*Frykasy z Kodnia – Paulina Pietrusik, działająca od 2017 r. firma rodzinna promuje kuchnię regionalną poprzez produkty tradycyjne i lokalne oraz popularyzację turystyki kulinarnej w powiecie bialskim i gminie Kodeń.
*Edyta Wojtasińska – dyrektor Domu Rodzinnego w Żabcach (gm . Międzyrzec Podlaski), od 1997 r. zajmuje się pieczą zastępczą na terenie pow. bialskiego. W tym czasie wraz mężem przyjęła pod opiekę i otoczyła troską ponad 40. dzieci, z których część następnie zdobyła wykształcenie.

„Liderem Samorządności" i jednocześnie laureatem statuetki „Dobre, bo Bialskie: za 2024 r. została gmina Konstantynów. Uzasadniono, że to „szereg podjętych inicjatyw w ostatnich latach przyczynił się do dynamicznego rozwoju gminy". Na tymże spotkaniu noworocznym wyjątkowo wyróżniono też gminę Piszczac.

Wyróżnionym nagrodami „Dobre, bo Bialskie" tuż po swoim sentymentalnym koncercie z przebojami kilku pokoleń, gratulowała legenda polskiej estrady Halina Frąckowiak.

Fanfary dla arcybiskupa

Fanfary usłyszał także prawosławny arcybiskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej, gdy otrzymał od starosty bialskiego medal „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego".

– Jest to dla mnie ogromny zaszczyt, bo z Białą Podlaską, powiatem i wcześniej województwem bialskopodlaskim, jestem związany od lat. Pierwszy raz w 1974 r. jako młodzieniec trafiłem do klasztoru w Jabłecznej – wspominał arcybiskup. Podziękował przewodniczącemu rady, staroście i radnym za jedyną tego typu w kraju uchwałę Rady Powiatu Bialskiego z 29 listopada, przyjmującą stanowisko dotyczące uczczenia 100-lecia autokefalii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Takim też medalem został uhonorowany Piotr Dawidziuk z Biura Projektów i Wycen Majątkowych MDM z Piszczaca (przed rokiem był laureatem „Dobre,bo Bialskie"!).

Starosta bialski Mariusz Filipiuk otrzymał zaś jubileuszowy order w związku z obchodami 10-lecia Podlasko-Kozieradzkiego Bractwa Kurkowego z Konstantynowa.

„Biblioteką Roku Powiatu Bialskiego" została Gminna Biblioteka Publiczna w Kodniu.

Międzynarodowa gala

Międzynarodowe spotkanie było także okazją do podsumowania 20-lecia współpracy z zaprzyjaźnionymi powiatami zagranicznymi: powiatem Oberhavel (Niemcy), rejonem wileńskim (Litwa) oraz rejonem samborskim (Ukraina).

Obchody jubileuszu uczczono efektownym symbolicznym tortem. Goście biesiadowali przy frykasach, mimo piątku także mięsnych, bowiem ksiądz dziekan katolicki udzielił dyspensy.

Marek Pietrzela

Kamil potrzebuje rehabilitacji po zachłystowym zapaleniu płuc. Możemy mu pomóc, wpłacając na zbiórkę

POWIAT ŁUKOWSKI

Kamil Kachniarz ma 34 lata i mieszka w Szyszkach w gminie Stoczek Łukowski. Po ciężkiej chorobie - zachłystowym zapaleniu płuc - jest osobą leżącą i wymaga stałej opieki. Trwa zbiórka na rehabilitację chłopaka.

W marcu 2024 roku Kamil Kachniarz przeżył nieszczęśliwe zdarzenie tzw. zachłystowe zapalenie płuc, którego skutkiem było niedotlenienie mózgu i zatrzymanie akcji serca. Wpłaćmy na zbiórkę Kamila, ile kto może.

W marcu 2024 roku Kamil przeżył nieszczęśliwe zdarzenie tzw. zachłystowe zapalenie płuc, którego skutkiem było niedotlenienie mózgu i zatrzymanie akcji serca.

„Po kilkuminutowej skutecznej resuscytacji trafił na Oddział Intensywnej Terapii w szpitalu w Łukowie, gdzie spędził ponad miesiąc. Niestety po długim niedotlenieniu mózgu nie odzyskał świadomości sprzed wypadku, przez co potrzebuje respiratora by oddychać i musi być karmiony przez PEG, czyli przezskórną rurkę, która umożliwia dostarczenie pokarmu bezpośrednio do żołądka" - piszą bliscy.

Bardzo życzliwy

Jak opowiadają jego bliscy, Kamil przed wypadkiem był życzliwym i zawsze uśmiechniętym chłopakiem.

- Ma wielu znajomych i przyjaciół, dzięki którym w tak krótkim czasie udało nam się zebrać połowę potrzebnej kwoty na zbiórce. Ich ofiarność i zaangażowanie poruszyło serca całej naszej rodziny. Jest najpiękniejszym świadectwem tego, jakim człowiekiem był przed wypadkiem Kamil. Z uśmiechem na twarzy zawsze znalazł czas dla bliskich i znajomych, był spokojnym człowiekiem, który nawet w gniewie nigdy nikogo nie uraził - mówi mama Ewa Kachniarz.

Wymaga stałej opieki

Niestety, wypadek którego doznał, całkowicie zmienił i jego życie. Z radosnego, pełnego życia człowieka, stał się w pełni leżącą osobą. Jego mózg po niedotlenieniu został częściowo uszkodzony.

- Miał wykonane badanie cyberokiem w celu ogólnej oceny jego świadomości i wynik tego badania dał nam nadzieję. Jakiś czas temu zaczęliśmy zauważać delikatne poruszanie kończynami. Czasami się uśmiecha, reaguje na głos bliskich, wodząc za nimi wzrokiem. Zebrane środki pragniemy przeznaczyć na dalsze konsultacje medyczne oraz zapewnienie Kamilowi dodatkowej rehabilitacji – opowiadają bliscy Kamila.

Intensywna rehabilitacja

Obecnie Kamil przebywa w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym w Oleśnicy, gdzie jest poddawany rehabilitacji. Aby zapewnić mu intensywną, specjalistyczną i stałą rehabilitację potrzebne są pieniądze. To jest bardzo kosztowne i najbliższych nie stać, aby samodzielnie zapewnić mu leczenie.

Bliscy Kamila bardzo proszą o pomoc i wsparcie w zebraniu środków na jego rehabilitację i lepsze jutro.

- Kamil nie jest małym dzieckiem, które zbiera niebotyczne kwoty. Jego zbiórka ostatnio stanęła w miejscu, co zmniejsza jego szanse ma lepsze jutro. Kamil potrzebuje uzbierać tylko i aż 80 tys. zł. Udało się już zebrać prawie połowę tej kwoty. Za każde wsparcie czy udostępnienie zbiórki dziękujemy i prosimy o dalsze wsparcie - mówią bliscy Kamila.

Wpłaćmy na zbiórkę Kamila, ile kto może. Dajmy rodzinie i jemu światełko nadziei, że przyszłość będzie lepsza.

mo

JAK POMÓC KAMILOWI?

1. Dokonując wpłat za pomocą portalu Pomagam.pl pod adresem: pomagam.pl/87nkct, tytuł zbiórki: Kamil walczy o lepsze jutro;
2. Licytując rzeczy na Facebooku „Licytacje dla Kamila Kachniarza"

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Witamy na świecie!

Hania Lis, Skrobów Kol.,
ur. 7 stycznia, g. 16:10,
2,70 kg, 51 cm,
Rodzice: Joanna i Łukasz,
Rodzeństwo: Karol (12 lat),
Zosia (6 lat)

Rozalia Gruba,
Talczyn, gm. Kock,
ur. 7 stycznia, g. 1:17,
3570 g, 57 cm,
Rodzice: Sylwia i Mateusz

Maja Gdula, Lubartów,
ur. 10 stycznia, g. 10:20,
3,10 kg
Rodzice: Kamila i Kamil
Siostra: Amelia (5 lat)

Tymon Tchórzewski,
Łuków,
ur. 7 stycznia, g.10:31,
3,20 kg, 53 cm
Rodzice: Ewa i Damian

Lena Krzyżanowska,
Kock,
ur. 8 stycznia, g. 17:51,
2420 g, 50 cm
Rodzice: Ewelina i Grzegorz

Florian Tarasiuk,
Terespol, pow. bialski,
ur. 9 stycznia, g. 23,
3090 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Tomasz

Julia Kłoda z tatą, Brzostówka,
gm. Serniki,
ur. 8 stycznia, 3390 g, 55 cm
Rodzice: Dorota i Paweł (na zdj.)
Brat: Kubuś (4 lata)

Oliwia Syczewska,
Wohyń,
powiat radzyński,
ur. 7 stycznia, g. 11:49,
4,50 kg, 57 cm
Rodzice: Aleksandra i Krzysztof

Tobiasz Brzozowski,
Wola Niemiecka,
gm. Niemce,
ur. 5 stycznia, g. 7:04,
3070 g, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Paweł

Nikodem Szymanek
z tatą, Wola Niemiecka,
gm. Niemce,
ur. 7 stycznia, g. 12:53,
3230 g, 55 cm
Rodzice: Ania i Michał (zdj.)
Brat: Tymon (4,5 r.)

Beniamin Artymiuk
z tatą, Woskrzenice
Małe, pow. bialski,
ur. 10 stycznia, g. 2:40,
3520 g, 57 cm
Rodzice: Karolina
i Damian (na zdj.)
Brat: Kacperek (2 lata)

Anastazja Celegrat
z tatą,
Radzyń Podlaski,
ur. 9 stycznia,
g. 16:02,
3350 g,
55 cm
Rodzice:
Agnieszka
i Aleksander (na zdj.)
Rodzeństwo:
Amelia (17 l.),
Natalia (15 l.)

Aniela Sidor z tatą,
Lisów, gm. Lubartów,
ur. 10 stycznia,
g. 6:38, 3280 g, 53 cm
Rodzice: Monika
i Jan (na zdj.)
Brat: Antek (11 lat)

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Zosia, Justyna Kopeć,
Poniatowa

Stefcia, Monika Roczon,
Malinówka

Maja, Anna Prościńska,
miejscowość Elżbieta

Benio, Klaudia K.,
Łukówiec

Sizu, Amelka Kocyła,
Majdan Krasieniński

Anioł Stróż niech skrzydła nad Tobą roztacza,
Niech Cię opieką zawsze otacza.
Kolejne lata w zdrowiu nam trwaj,
I niech w Twoim sercu będzie niezmiennie maj!
Najlepsze życzenia urodzinowe
dla Ireny Wójtowicz przesyła Rodzina

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Bitwa pod Uścimowem i Jedlanką - ostatni bój Bogusława Ejtminowicza, bohatera Polski i Litwy

Tragiczna walka w Boże Narodzenie

Powstańczy dowódca myślał, że skoro 6 stycznia 1864 roku przypada wg. kalendarza juliańskiego Boże Narodzenie, jego oddział jest tego dnia względnie bezpieczny. Bogusław Ejtminowicz swoich ludzi przyprowadził aż z Litwy i był pewien, że na styku Ziemi Parczewskiej, Włodawskiej i Łęczyńskiej, ukryty w pobliżu leśnego powstańczego obozowiska Lipniak, doczeka wiosny. Uderzenie spadło wczesnym rankiem.

Fotowiki - domena publiczna

Pomnik poświęcony pamięci poległych żołnierzy z 1863 i 1864 r. w Uścimowie ze wzmianką m.in. o braciach Ejtminowiczach

Pisze Ignacy Aramowicz w swoim pamiętniku z wydarzeń 1863-1864,

Dnia 6 stycznia roku nowego stanęli w Uścimowie. Dnia tegoż niespodzianie zostali napadnięci przez moskali, a napad tak był nagły, konnica moskiewska wpadła do obozu razem z widetami naszemi, zastając naszych żołnierzy jedzących. Kawalerzyści nasi wnet dosiedli koni i uformowali się pod ogniem nieprzyjacielskim, a kompanja piesza zajęła furmanki. Okrywszy flankierami furmanki, ruszono pospiesznie ku Jedlance. Jednak konnica moskiewska rzuciła się naprzód, by zastąpić w marszu. Major Poniński ściągnął flankierów i przypuścił szarżę na konnicę zachodzącą naszym; szarża powiodła się i zmusiła nieprzyjacielską konnicę cofnąć się aż ku piechocie swojej, zkąd ogień sypnął się ku naszym — i wysunął się przeciw naszym świeży oddział konnicy. Podszedłszy do Jedlanki. i sparli się nasi w ciasnem wejściu, moskwa dotarła i ciężko raziła; jeszcze raz nasza konnica ruszyła na nieprzyjaciela, ale wnet cofnęła się; jak kto mógł w kompanji pieszej, ratował się, zdążając do pobliskiego lasu. Major Poniński w tej sprawie, spadłszy z konia, znajdując się czas niejakiś pod kopytami koni nieprzyjaciół, cudownie ocalał, a wydobywszy się, połączyl się z oddziałem. Major Ejtminowicz Bogusław, znajdując się na tyle konnicy, osłabiony cierpieniem fizyczneni i moralnem, również spadłszy z konia oskoczony przez dragonów moskiewskich, gdy podołać nie mógł dosiąść, zginął; niewiadomo czyli się sam zastrzelił, czy też był zabity. Ogólna strata nasza: w zabitych 17tu, w rannych 20tu.

W 2009 roku, w trakcie podniosłej uroczystości pod patronatem prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego, umieszczono w miejscu ostatniej walki Ejtminowicza potężny głaz z tablicą z napisem w dwóch językach. Wyraża on wdzięczność wszystkim Litwinom, którzy wzięli udział w powstaniu.

Bogusław Montwiłł Ejtminowicz (Litwini piszą Eitminavičius) przed powstaniem służył w armii rosyjskiej, w garnizonie w Białymstoku. Już przed wybuchem powstania brał udział w konspiracji, jednak początkowo wypełniał swoje wojskowe obowiązki. Dopiero po bitwie pod Siemiatyczami 7 lutego 1863 roku wraz z częścią swojego oddziału zdezerterował i dołączył do powstańców.

Pod jednym sztandarem

Najpierw prowadził walkę samodzielnie, w oddziale zorganizowanym przez swojego brata Juliana, potem dołączył do Karola Krysińskiego i Walerego Wróblewskiego w obozie w Lipniaku (dziś gmina Sosnowica) stanowiącym główną bazę powstania na Polesiu i północnej Lubelszczyźnie. Był to wtedy teren umocniony i obwarowany. W położonym na wzniesieniu i otoczonym wałem obozie znajdowały się szałasy mieszkalne i ziemianki, magazyny broni i żywności. Stąd właśnie oddziały powstańcze dokonywały wielu rajdów przeciwko Rosjanom. Przez całe lato i jesień powstawała tam coraz to lepiej wyposażona i mająca większe (choć dalej niewystarczające) zapasy broni partyzancka twierdza. Było to przy tym bardzo międzynarodowe towarzystwo - pod sztandarami polskiej walki z Moskalami znaleźli się zwolennicy walki „za wolność naszą i waszą" z całej Europy i nie tylko. Oprócz zagorzałego Litwina Ejtminowicza (rozumieć przez to należy poczucie wierności Rzeczypospolitej Obojga Narodów przy rosnącym poczuciu narodowej odrębności; był - podobnie jak jego brat - przedstawicielem nowej formacji intelektualnej, świadomej rodzącej się odrębnej narodowości, kultury i języka litewskiego, jednak politycznie mocno związanej z tradycją Wielkiego Księstwa i Korony). Jan Rostworowski w swoim wspaniałym powstańczym pamiętniku odnotował, że „...cała piechota podzielona była na dwa bataliony, z tvch pierwszym dowodził Bardel; batalion ten miał trzy kompanie strzelców i jedną kosynierów. Pierwszą dowodził Pissaferi, Włoch, wojskowy piemoncki, drugą Leszczyński, oficer pruski, trzecią Osser, Kroat, wojskowy austryacki, czwartą, kosynierską, dowodził Grundman".

Bohater spod Kolana i Holenderni

W październiku 1863 r. Ejtminowiczowie wraz z Wróblewskim przyprowadzili ze sobą na Polesie 1000 ludzi. Bogusław brał udział w kilku potyczkach. Do najbardziej udanych można zaliczyć bitwę pod Rossoszem, kiedy na polu walki zostało ponad 160 Moskali i o dzień późniejszą, również zwycięską bitwę pod Kolanem i Holendernią (dziś gmina Jabłoń pow. parczewski). Wziął też udział w nieudanej dla rebelii bitwie pod Ossową (koło Włodawy) 31 grudnia 1863 r. Po niej ze swoim oddziałem odszedł w kierunku Radzynia Podlaskiego.

Powstańcy byli pewni, że w lasach parczewskich, w które Moskale nie zapuszczali się bez absolutnie pilnej potrzeby, mają bezpieczne schronienie. Poza tym dobre znaki widzieli w kalendarzu: lada chwila miały nadejść obchodzone wg. kalendarza juliańskiego święta Bożego Narodzenia, więc przyjęto założenie, że Rosjanie nie będą pchali się wojować. Mimo uszu puszczono informacje, że z Łęcznej wyruszył silny oddział kawalerii pod dowództwem bitnego majora Büchnera. Pewna kobieta doradzała im, żeby przesunęli się w kierunku Lejna, które przeciwnik już opuścił. Nie wysłuchano ich.

Atak zastał ich przy stołach

Rosyjski atak spadł na powstańców spożywających śniadanie. Jedyny, jak się wydaje, który zachował nieco zimnej krwi, był to 70-letni major Poniński, który na wysokości kościoła w Uścimowie uporządkował kawalerię i próbował kontrszarży. Piechota obsiadła kilka furmanek i pod ogniem zaczęła przebijać się w kierunku lasu, próbując wymknąć się z pułapki. Kiedy już wydawało się, że uda się wycofać w pewnym porządku, Rosjanie rzucili do walki ściągnięty dopiero co z Lubartowa odwód kawalerii. Sytuacja zrobiła się dramatyczna. Ejtminowicz próbował obsadzić strzelcami wyjście z lasu, potem jeszcze raz impet przeciwnika próbował ściągnąć na siebie stary Poniński. Nadaremnie: na polu bitwy zostało po polskiej stronie około 17 zabitych i 20 rannych, Moskale ponieśli znacznie mniejsze straty.

Rosjanie utrzymali pole bitwy. Wykorzystali okazję, żeby splądrować Uścimów. Nie obyło się bez dobijania rannych. Ciała złożono na śniegu do oględzin. Wydaje się, że w sposób dość cywilizowany zachował się Büchner, który ciało Ejtminowicza zabrał do Łęcznej i tam kazał pochować. Z drugiej strony może być to interpretowane jako obawa przed powstaniem przy grobie miejsca pamięci. W Łęcznej też zmarło według niektórych informacji sześciu kolejnych rannych powstańców. Ci, którzy przeżyli, przez kilka dni ukrywali się w poduścimowskich lasach. Moskale prowadzili pościg. Niedobitków dopiero po kilku dniach pozbierał major Józef Leniecki (zresztą również były carski oficer, który przystał do powstania).

Znaki zapytania, krzyże i kamienie

Przez długie lata powielano informację, że do ostatniego etapu starcia doszło w pobliżu miejscowości Jedlanka koło Uścimowa. Trudno jednak było pogodzić to z faktem, że starcie miało miejsce na granicy lasu. Dopiero terenowe badania zainicjowane przez lubelskiego dziennikarza Adama Sikorskiego wykazały, że w relacjach chodziło nie o wieś, a o określenie topograficzne: jedlanka to po prostu jodłowy las. Co więcej: udało się znaleźć krzyż, na którym pamiętający o miejscu dramatu mieszkańcy umieścili tabliczkę ze stosownym napisem. Wszystko wskazuje więc, że po walce pościgowej, która przetoczyła się również przez wieś, Ejtminowicz najpewniej sam osłaniał odwrót reszty oddziału i na granicy lasu poniósł bohaterską śmierć.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Z radzyńskich opowieści Josepha Schupacka (cz. V)

Obozowe piekło wygnańca z Radzynia

Napisane w 1981 roku wspomnienia Josepha Schupacka noszą tytuł „Dead Years" - „Martwe lata". Są opowieścią „naocznego", urodzonego w 1922 roku uczestnika życia w przedwojennym Radzyniu oraz świadka zagłady społeczności żydowskiej. Zawierają mnóstwo cennych szczegółowych informacji, opowieści, nazwisk, miejsc i wydarzeń.

Fot.Bundesarchiv Germany

Podobóz w Monowitz był fabryką IG Farben, gdzie więźniowie byli zmuszani do niewolniczej pracy. Wyżywienie było nieco lepsze, natomiast praca wyczerpująca i powodująca dużą śmiertelność

Schupack próbował stosować rozmaite strategie przetrwania. Ukrywał się w podradzyńskiej wsi Płudy oraz w Suchowoli. Przez kilka tygodni, mając dostęp do aryjskich papierów, mieszkał w Warszawie. Spędził kilka dni w bunkrze w międzyrzeckim getcie, skąd został wygarnięty przez hitlerowców i zapakowany do pociągu jadącego w nieznanym kierunku. Nie zdecydował się na ryzykowny skok w nieznane. Nad ranem okazało się, że transport dojechał do Majdanka pod Lublinem. Uwięziony został na polu IV.

Najgorsze miejsce na świecie

Maszyna tortur na Majdanku była świetnie naoliwiona, więc SS szerzyło grozę między więźniami wszystkich narodowości na każdym z pięciu pól obozowych. Jednak i tego było im mało. Dlatego wybrali sobie tzw. „ważnych więźniów" na każdym polu i w każdym bloku, którzy wywodzili się z każdej niemal narodowości. Ta uprzywilejowana grupa były to przeważnie ludzkie męty najgorszego pokroju. Przeważnie działali na polecenie SSmanów, ale też z własnej chęci, według swoich narodowych uprzedzeń. Bywało więc, że Ukraińcy znęcali się nad Polakami na polu 4, a Polacy nad Ukraińcami na polu 3. Tylko Żydzi byli wykluczeni z tej układanki - bito nas wszędzie.

W lipcu i sierpniu zdarzało się, że niektórzy więźniowie byli zabierani do transportu. Nie wiedziano, czy oznacza to śmierć, czy po prostu przeniesienie do innego miejsca uwięzienia. Przyjmowano to z pewną nadzieją, bowiem nikt nie spodziewał się, że może być na świecie gorsze miejsce niż Majdanek. Do jednego z takich transportów wywołano też Schupacka. Kilka tygodni później, 16 października 1944 roku, kilkanaście tysięcy pozostałych w obozie Żydów zostanie rozstrzelanych.

Oświęcim - miejsce nadziei

Schupack znalazł się w Oświęcimiu. Paradoksalnie, powitał tę zmianę z radością.

Pamiętam dawną, naiwną myśl, którą miałem w swoim sercu, ale wstydziłem się nią z kimkolwiek podzielić. Chciałem trafić do Auschwitz, żeby cierpieć, ale też przeżyć, żeby być szanowanym jako Żyd po wojnie. Nie być jak ci, którzy ukryli się, albo nawet podjęli kolaborację z Niemcami. Co za głupstwo! Dla mnie grzechem było być Żydem i nie cierpieć! W swojej naiwności doszedłem do tego, że każdego rodaka, który uniknął prześladowań, gotowy byłem traktować jako wroga albo kolaboranta. Z tego punktu widzenia, mając za sobą Majdanek, przeniesienie traktowałem z nadzieją. Chciałem żyć.

Numer obozowy 128262

Jego codzienną pracą stało się kopanie błotnistego kanału w odległości kilku kilometrów od obozu. Potem znalazł się w podobozie Monowitz. Warunki były tam nieco lepsze niż w Auschwitz, ale praca była wyjątkowo ciężka, powodująca dużą śmiertelność. Działalność obozu podporządkowana była potrzebom niemieckiej firmy IG Farben. Wśród więźniów byli także m.in. brytyjscy jeńcy wojenni oraz Rosjanie. Czasem udawało się nawiązać kontakt z otoczeniem obozu, co pozwalało przeszmuglować jakieś jedzenie, ale też dowiedzieć się o sytuacji na zewnątrz. To, podobnie jak fakt kilkukrotnego zbombardowania fabryki, dawało pewną nadzieję. Niektórzy Żydzi nawet w tych warunkach próbowali, w miarę możliwości, przestrzegać religijnych praw i obchodzić święta.

Radzyniak na wojnie domowej w Hiszpanii

Pewnego dnia spotkałem swoich rodaków z Radzynia: Abrahama Schuhmachera, Getsela i Jesaję Rosenkrantzów. Jako dość doświadczony więzień próbowałem wspomóc swoich świeżo przybyłych przyjaciół słowami i jedzeniem, dać im kawałek chleba i łyżkę zupy. Któregoś dnia przed porannym apelem przedstawili mi Ajzyka Kupca. Był on aktywnym syjonistą, który wyjechał z Radzynia na początku lat trzydziestych i zamieszkał w kibucu w Palestynie. Z jakichś powodów i w niezwykłych okolicznościach opuścił Izrael i pojechał do Hiszpanii, gdzie uczestniczył w wojnie domowej, ponieważ w międzyczasie stał się zagorzałym komunistą. Razem z innymi weteranami znalazł azyl we Francji i mieszkał w Paryżu, gdzie został złapany przez gestapo i wysłany do Auschwitz. Pamiętał moją starszą siostrę Idessę, nasze rodziny się znały, jego historia już wcześniej była nam opowiadana jako nadzwyczajna. (...) Potem już go więcej nie spotkałem, zapewne został przeniesiony do innego obozu. Po wojnie powiedziano mi, że przeżył, co mnie bardzo ucieszyło.

cdn.

Zbigniew Smółko

Gdzie był browar w Stoczku?

Browar Michałowskich w Stoczku mieścił się przy wylocie drogi w kierunku Kołodziąża, po lewej stronie przed Izydorami, dzisiaj mieści się w tym miejscu zajazd Rosa. Czy ktoś wie coś więcej o tej firmie?

Do sprzedania

Browar Bawarski,

z doskonałą woda źródlaną, w miasteczku Stoczek, (w pow. Łukowskim, gub. Siedleckiej), w odległości od miast: Łukowa 28 wiorst, od Żelechowa 17 wiorst, od Latowic 14 wiorst, wraz z domem mieszkalnym i ogrodami, jedną morgę stanowiącemi, za rs. 4,000. Okolice leśne i urodzajne. — Bliższa wiadomość na miejscu. 281

Ogłoszenie prasowe o sprzedaży browaru (zwróciliśmy na nie uwagę, przeglądając zasoby profilu FB Stary Stoczek - polecamy)

W artykule pana Piotra Czepasa czytamy: *Na omawianym terenie tę branżę przemysłu rolno-spożywczego reprezentował tylko jeden zakład, a mianowicie browar o nazwie „Stoczek" w Stoczku Łukowskim. Został założony w 1875 r. lub w 1887 r. W 1905 r. w browarze należącym do sukcesorów Franciszka Michałowskiego znajdowało zatrudnienie 7 robotników, wysokość rocznej produkcji wynosiła 20 900 rb. W okresie międzywojennym właścicielem zakładu był Wacław Michałowski. Poziom zatrudnienia w tym czasie nieco się obniżył. W 1922 i w 1926 r. w browarze pracowało 5 robotników, a ankieta z 1924 r. podaje liczbę zaledwie 3 robotników. Wydaje się, że był to jak na owe czasy browar dość przestarzały. Praca w zakładzie nie była zmechanizowana i odbywała się ręcznie. Browar funkcjonował do 1939 r., a jego działalność zakończył pożar wskutek niemieckiego nalotu w pierwszych dniach września 1939 r.* Z zamieszczonego w Kurierze Warszawskim ogłoszenia wiemy, że w 1881 roku był wystawiany na sprzedaż, więc prawidłowa jest data starsza.

Nieznane są nam bliższe informacje o produkcji. Określenie „bawarski" wskazuje, że był to browar dolnej fermentacji, być może chcący się reklamować jako przestrzegający słynnego bawarskiego prawa czystości piwa, nakazującego używać wyłącznie wody, słodu jęczmiennego, drożdży i chmielu. Nie wiemy również, czy produkty były butelkowane, czy sprzedawane w beczkach. Nie zachowały się też w znanych nam zbiorach birofilistycznych etykiety. Gdyby ktoś z Państwa miał jakąś wiedzę o stoczkowskim browarze albo o działającej w latach 1926-1930 fabryce wódek Bronisława Brandela, prosimy o kontakt z redakcją.

Zbigniew Smółko

WSP

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Lewart gminny

Zdarza się, że kilka sąsiadujących ze sobą podmiotów odwołuje się do takiej samej tradycji heraldycznej. Tak jest w wypadku powiatu, miasta i gminy Lubartów.

Wszystkie lubartowskie herby za wspólny motyw mają postać heraldycznego lamparta wspiętego w koronie, czyli Lewarta, będącego znakiem Firlejów. Powiat lubartowski ma „na tarczy dwudzielnej w słup w polu prawym czerwonym połuorła srebrnego ze złotym dziobem, szponami i takąż koroną na głowie, a w polu lewym błękitnym połulampart srebrny", Lubartów w polu dolnym (bo w górnym Pogoń) „niebieskim przedstawia dwa białe lamparty zwrócone do siebie, skaczące na zielone drzewo liściaste". Do tego pamiętać jeszcze należy o Ostrówku, który, dodając sporo od siebie, przyjął „w polu czerwonym zielony pagórek ze srebrną rzeką, a na nim złotego cętkowanego lamparta trzymającego w szponach gałązkę żurawiny".

W herbie gminy wiejskiej widzimy w polu czerwonym zielone drzewo z żołędziami i liśćmi a pod nim dwie skierowane do siebie złote głowy lamparcie. Drzewo jest bardziej szczegółowym powtórzeniem rysunku „miejskiego", jasno wskazującym na to, że mamy do czynienia z dębem. Ograniczenie lewartów do samej głowy jest często stosowanym w heraldyce sposobem odróżniania od podstawowego rysunku: tak jest np. w Radzyniu Podlaskim, gdzie gmina również zachowała tylko łeb niedźwiedzia z herbu Rawicz.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 325e14c413

Wisła z ogromną karą. Co dalej? Co z licencją!

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN ukarała Wisłę Puławy. Ekipie zostały odjęte dwa punkty w obecnych rozgrywkach!

Według komunikatu Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN:

Wisła Puławy środek kontroli w postaci pozbawienia dwóch punktów w rozgrywkach w sezonie 2024/2025 w związku z niespełnieniem kryterium F.09 oraz zawiesić klubowi licencję na rozgrywki w sezonie 2024/2025 do czasu uregulowania zobowiązań powstałych w ramach przedmiotowego kryterium. Od powyższych decyzji przysługują klubom odwołania do Komisji Odwoławczej ds. Licencji Klubowych PZPN za pośrednictwem Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN.

O co chodzi z kryterium F.09?

Brak przeterminowanych zobowiązań wobec klubów piłkarskich wynikających z tytułu działalności transferowej oraz brak przeterminowanych zobowiązań wobec pracowników i z tytułu prawomocnych wyroków Piłkarskiego Sądu Polubownego PZPN

Wnioskodawca musi dowieść, że na dzień 30 listopada roku kalendarzowego, w którym rozpoczyna się dany Sezon Licencyjny, nie posiada przeterminowanych zobowiązań wobec klubów piłkarskich z tytułu działalności transferowej oraz żadnych przeterminowanych zobowiązań wobec pracowników, których termin płatności upłynął włącznie do dnia 30 czerwca roku kalendarzowego, w którym rozpoczyna się dany Sezon Licencyjny oraz z tytułu prawomocnych wyroków Piłkarskiego Sądu Polubownego PZPN, wydanych do dnia 30 czerwca roku kalendarzowego, w którym rozpoczyna się dany Sezon Licencyjny.

Wisła bez licencji. Zarząd działa

Władze klubu wydały krótką informację. Treść poniżej.

W związku z decyzją Komisji Licencyjnej Polskiego Związku Piłki Nożnej podjętą w ramach nadzoru i opublikowaną w dniu 9 stycznia br. informujemy, że Klub przygotowuje dokumentację w celu odwieszenia licencji na grę w 2. lidze.

Zarząd Klubu świadomy trudności, które napotykamy od kilku miesięcy w związku z utratą sponsora strategicznego, dokonuje wszelkich starań, aby realizować rozliczenie zobowiązań zgodnie z przyjętymi harmonogramami, a tym samym zniwelować przyczyny zawieszenia.

Tak jak w lipcu ubiegłego roku, kiedy wysiłkiem i determinacją wielu osób udało się przezwyciężyć trudności i wystartować w rozgrywkach, również tym razem Zarząd Klubu wykorzysta wszelkie możliwości, aby spełnić konieczne wymagania i w dalszym ciągu występować w rozgrywkach II ligi.

Kary dla innych. Skra też bez licencji

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN ukarała jeszcze inne kluby Betclic II ligi.

Olimpia Elbląg środek kontroli w postaci obowiązku zapłaty kwoty 1000 zł za naruszenie kryterium F.09 Podręcznika Licencyjnego dla klubów Betclic 2. ligi na sezon 2024/2025.

Olimpia Grudziądz środek kontroli w postaci obowiązku zapłaty kwoty 2500 zł za naruszenie kryterium F.09 Podręcznika Licencyjnego dla klubów Betclic 2. ligi na sezon 2024/2025.

Resovia Rzeszów środek kontroli w postaci obowiązku zapłaty kwoty 7000 zł za naruszenie kryterium F.09 Podręcznika Licencyjnego dla klubów Betclic 2. ligi na sezon 2024/2025.

Skra Częstochowa środek kontroli w postaci pozbawienia jednego punktu w rozgrywkach w sezonie 2024/2025 w związku z niespełnieniem kryterium F.09 oraz zawiesić klubowi licencję na rozgrywki w sezonie 2024/2025 do czasu uregulowania zobowiązań powstałych w ramach przedmiotowego kryterium.

mp

Wisła trenuje

Piłkarze z Puław mają za sobą pierwsze dni okresu przygotowawczego.

- Za nami testy motoryczne oraz zajęcia na boisku. Od poniedziałku zaczynamy mocną pracę na murawie oraz w siłowni. Na wtorek i czwartek mamy zaplanowane po dwie jednostki treningowe, zaś w sobotę zagramy mecz kontrolny - mówi Maciej Tokarczyk, szkoleniowiec Wisły.

Zagrają u siebie

W sobotę o godz. 12 pierwszy mecz kontrolny.

Wisła podejmie broniącą się przed spadkiem z III ligi Świdniczankę Świdnik.

mp

Grał w Wiśle. Ma nowy klub

Przez ostatnie pół roku występował w Wiśle Puławy.

Marcel Zylla znalazł sobie nowy klub. 24-latek został zawodnikiem Chojniczanki Chojnice. Umowa będzie obowiązywać do 30 czerwca 2026 roku. Pomocnik urodzony w Monachium w rundzie jesiennej Betclic II ligi wystąpił w 18 spotkaniach (1415 minut) i strzelił pięć bramek w barwach Wisły Puławy.

mp

Marcel Zylla zamienił Wisłę na Chojniczankę

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik ma zaległości wobec zawodników.

Zarząd: „Informacja o strajku piłkarzy jest nieprawdziwa”

Działacze piłkarskiego pierwszoligowca z Łęcznej przyznali, że klub ma problemy finansowe. To odpowiedź na medialne doniesienia dotyczące zaległości płacowych wobec piłkarzy. „Opóźnienie co do wynagrodzeń zawodników i sztabu szkoleniowego jest dwumiesięczne” - wskazują przedstawiciele Górnika.

- W piątek wybije już czwarty miesiąc zaległości (piłkarze mają płacone do dziesiątego każdego miesiąca) - czytamy w artykule Tomasza Włodarczyka z portalu Meczyki.pl. „Do piątku ma być spłacona część zaległości - dwie pensje plus premie” - dodał dziennikarz. To informacje dotyczące sytuacji w Górniku Łęczna, rywalizującym w Betclic 1. Lidze, czyli na drugim poziomie rozgrywkowym w Polsce.

> **Tomasz Włodarczyk**
> *dziennikarz Meczyki.pl*
> *Jeśli do poniedziałku na koncie nie pojawią się obiecane pieniądze, można spodziewać się hurtowych wezwań do zapłaty. Mówi się o strajku*

> **Zarząd Górnika**
> *Na 10 stycznia opóźnienie co do wynagrodzeń zawodników i sztabu szkoleniowego jest dwumiesięczne*

- Jeśli do poniedziałku na koncie nie pojawią się obiecane pieniądze, można spodziewać się hurtowych wezwań do zapłaty. Mówi się o strajku - napisał Tomasz Włodarczyk.

W odpowiedzi przedstawiciele klubu opublikowali w piątek oświadczenie. We wstępie autorzy (komunikat został podpisany „Zarząd Górnik Łęczna S.A.”) podają, że poważne kłopoty finansowe klubu zaczęły się po spadku Górnika z ekstraklasy po sezonie 2016/2017.

- Po tym sezonie groziło nam realne widmo upadłości” - przekonują autorzy pisma i dodają, że ówczesne długi klubu przekraczały 7 mln zł, ale „w ciągu kolejnych sezonów zadłużenie klubu zostało zredukowane do poziomu ok. 2,5 - 3 mln złotych.

Jak dowiadujemy się z oświadczenia, klubowi nie udało się całkowicie zredukować zadłużenia.

- Niestety starannie zaplanowany proces zarządzania długiem, został w znacznym stopniu spowolniony, a nawet przerwany, koncepcją budowy I zespołu przed sezonem 2023/24. Zespół ten miał wówczas włączyć się w realną walkę o awans do Ekstraklasy, co zresztą miało miejsce, jednak ostatecznie nie zakończyło się sukcesem. Skutki tej sytuacji mają odzwierciedlenie w bieżącym funkcjonowaniu klubu - napisano.

„Proces odbudowy finansów” został wznowiony, w tym sezonie o 30 proc. zmniejszyły się koszty funkcjonowania pierwszego zespołu Górnika.

- Aktualnie Klub nie ma żadnych zaległości dotyczących należności publiczno-prawnych (VAT, PIT, CIT, ZUS), a także innych zobowiązań licencyjnych - podkreślono.

Jednocześnie przyznano, że klub zalega z wypłatami.

- Od samego początku sezonu 2024/2025, zawodnicy, sztab szkoleniowy, medyczny, a także inni pracownicy Klubu są na bieżąco informowani o aktualnej sytuacji. W przypadku jakichkolwiek opóźnień lub zmian w terminach dotyczących regulowania należności, zarówno zawodnicy, jak i sztab, byli i są informowani z dużym wyprzedzeniem czasowym. Informacja o rzekomym strajku piłkarzy bądź jakichkolwiek innych pracowników klubu jest nieprawdziwa. Wręcz przeciwnie, atmosfera w Klubie jest bardzo dobra - czytamy w oświadczeniu.

- Na dzień 10 stycznia 2025 r. opóźnienie co do wynagrodzeń zawodników i sztabu szkoleniowego jest dwumiesięczne. Natomiast warto zaznaczyć, że nie ma żadnych zaległości w stosunku do pozostałych pracowników Klubu (z wyjątkiem Zarządu), a także należności publiczno-prawnych - dodano.

Klub czeka na nową umowę z głównym sponsorem - LW Bogdanka S.A. Odpowiednie dokumenty, według zapewnień zarządu Górnika, mają zostać podpisane na początku lutego.

Dominik Smagała

Wrócili do pracy

W minioną środę, 8 stycznia piłkarze Górnika wrócili do treningów po świątecznej przerwie. Zawodnicy zielono-czarnych przygotowują się do walki o utrzymanie miejsca w czołówce Betclic 1. Ligi.

Pierwszy trening został przeprowadzony w Milejowie. Do dyspozycji trenera Pavola Stano było 27 zawodników, absencje dotyczyły trzech kontuzjowanych lub chorych graczy, m.in. Pawła Żyry i Marko Roginicia. Zespół nie jedzie na żaden obóz przygotowawczy. W planach jest pięć sparingów. Górnik zmierzy się w nich z Avią Świdnik, Legią Warszawa, Stalą Rzeszów, słowackim FC ViOn Zlaté Moravce i Zagłębiem Sosnowiec. Na razie przeprowadzono jeden ruch kadrowy - Hubert Turski opuścił zielono-czarnych i wrócił do Pogoni Szczecin, z której był wypożyczony do łęczyńskiego klubu. Na czas przygotowań do drużyny dołączono kilku młodych graczy z Akademii Górnika Łęczna.

dsm

WSP

eprasa.pl 325e14c413

Motor wzmacnia się przed wiosną. Ma dwóch nowych piłkarzy

Motor Lublin wyjechał na zgrupowanie do tureckiego Belek, a kadra zespołu została wzmocniona dwoma zawodnikami. Trener Mateusz Stolarski ma do dyspozycji nowego obrońcę i bramkarza.

Fot. Łukasz Wójcik / Motor Lublin

Z lewej Bright Ede, z prawej Gasper Tratnik

Jeszcze przed wyjazdem piłkarzy Motoru do Turcji klub ogłosił, że do zespołu dołączy Bright Ede. Ten 17-letni środkowy obrońca trafił do Lublina z Zagłębia Lubin, czyli rywala z ekstraklasy. Pomimo zagranicznie brzmiącego nazwiska jest to Polak, urodzony w Warszawie. Ponadto ma już za sobą występ w reprezentacji Polski U18, w której barwach zagrał w meczu z Belgią. Kontrakt z młodym zawodnikiem został podpisany do czerwca 2026 roku.

- Bright to utalentowany zawodnik, którego chciały w tym okienku pozyskać też inne kluby. Cieszę się, że trafia właśnie do nas. Jego transfer wpisuje się w naszą filozofię stawiania na młodych polskich zawodników i tworzenia im optymalnych warunków do rozwoju - mówił dyrektor sportowy Paweł Golański.

Młody środkowy obrońca to niejedyne wzmocnienie żółto-biało-niebieskich. Już po wyjeździe do Belek klub pozyskał też nowego bramkarza. Po kontuzji Ivana Brkicia trener Stolarski miał do dyspozycji jedynie Kacpra Rosę, a więc i ta pozycja wymagała wzmocnienia w zimie.

Nowym golkiperem Motoru został więc Gasper Tratnik. Słoweniec dołączył do klubu w ramach transferu definitywnego z ND Primoje, czyli ze słoweńskiej ekstraklasy. 25-latek mierzy 191 centymetrów wzrostu, a w trakcie kariery reprezentował jeszcze barwy młodzieżowych zespołów Interblocku i ND Ilirija, a w seniorskiej piłce grał jeszcze dla NK Dob i NK Domzale. W ND Primoje spędził ostatnie pół roku. Według medialnych doniesień Motor musiał zapłacić za Tratnika 70 tysięcy euro, czyli 300 tysięcy złotych. Kontrakt ze Słoweńcem został podpisany również do czerwca 2026 roku.

Nowy bramkarz Motoru w tym sezonie zaliczył 18 meczów, w których stracił 28 bramek, ale zachował też sześć czystych kont. Lublinianie ściągają więc zawodnika ogranego, będącego numerem jeden w dotychczasowych barwach. To z pewnością pozwoli mu szybko dołączyć do rywalizacji z Kacprem Rosą o miejsce w składzie. Zresztą Słoweniec jest już z zespołem na zgrupowaniu.

- Gasper został wyselekcjonowany z grona wielu bramkarzy i wpisuje się w parametry, jakimi się kierowaliśmy. W naszym modelu gry chcemy grać w piłkę od tyłu, więc poszukiwaliśmy bramkarza dobrze grającego nogami. Liczymy, że Gasper podniesie rywalizację w bramce - dodawał Golański.

W minionym tygodniu w lubelskim klubie przyszedł także czas na pożegnania z zawodnikami. Kacper Śpiewak, Rafał Król i Krzysztof Kubica - oto gracze, którzy pożegnali się z Motorem w ostatnich dniach. Pierwszy z wymienionych trafił do pierwszoligowej Polonii Warszawa, drugi do Stali Kraśnik w IV lidze, natomiast w przypadku trzeciego skrócono wypożyczenie z włoskiego Benevento Calcio. Młodsi, perspektywiczni piłkarze z kadry Motoru udają się natomiast na wypożyczenia, by ogrywać się w innych klubach. Na taki transfer czasowy do Znicza Pruszków zdecydował się obrońca Patryk Romanowski. Niedługo podobny los ma spotkać bramkarza Igora Bartnika, który nie poleciał z drużyną do Turcji.

Na zgrupowaniu w Belek żółto-biało-niebieskich rozegrają sparingi z MTK Budapeszt, z Szegedem oraz Dinamem Batumi. Rywalizację w ekstraklasie wznowią 1 lutego meczem z Lechią Gdańsk na Arenie Lublin.

Kacper Ciuksza

Sensacyjne zwolnienie trenera. To z nim klub osiągał największe sukcesy

Na dzień przed meczem 13. kolejki trwającego sezonu Polski Cukier AZS UMCS Lublin ogłosił zakończenie współpracy z trenerem Krzysztofem Szewczykiem. To szokująca informacja dla wszystkich fanów biało-zielonych.

Fot. Karol Kurzępa

Na zdjęciu Krzysztof Szewczyk

Złoty i srebrny medal mistrzostw Polski, zwycięstwo w krajowym Pucharze, dwa Superpuchary - to dorobek Krzysztofa Szewczyka jako szkoleniowca akademiczek. W lubelskim klubie pracował najpierw w latach 2014-2017, by powrócić w roku 2019. To on poprowadził zespół do największych koszykarskich sukcesów w historii AZS UMCS, a oprócz wspomnianych triumfów na lokalnym „podwórku", wprowadził klub do faz grupowych europejskich pucharów i występował z akademiczkami w prestiżowej Eurolidze oraz rozgrywkach EuroCup Women, gdzie dwukrotnie docierał do 1/8 finału. Teraz, niedługo przed swoimi 47. urodzinami utytułowany trener rozwiązał kontrakt z AZS UMCS za porozumieniem stron i pożegnał się z zespołem, który zajmuje pozycję wicelidera tabeli Orlen Basket Ligi Kobiet. Warto przy tym podkreślić, że drużyna nie przechodzi aktualnie żadnego kryzysu sportowego i z ostatnich sześciu ligowych spotkań wygrała cztery.

– W imieniu Zarządu Klubu AZS UMCS Lublin, całej społeczności akademickiej, zawodników oraz kibiców pragniemy przekazać Trenerowi serdeczne podziękowania za wkład w rozwój drużyny oraz promocję koszykówki w regionie. Profesjonalizm Pana Krzysztofa Szewczyka, jego pasja oraz nieustająca chęć doskonalenia były inspiracją dla wszystkich, którzy mieli przyjemność z nim współpracować – czytamy w oświadczeniu klubu.

Według nieoficjalnych informacji nowym opiekunem koszykarek AZS UMCS będzie Karol Kowalewski, który obecnie pracuje w reprezentacji Polski, a także KGHM BC Polkowice, z którym zdobył mistrzostwa kraju w 2022 i 2024 roku.

W niedzielnym meczu akademiczek w Poznaniu lubelską drużynę poprowadził Marek Lebiedziński, który od lata 2020 roku pełnił funkcję asystenta Szewczyka. Pod jego wodzą biało-zielone musiały uznać wyższość rywalek.

Enea AZS Politechnika Poznań – Polski Cukier AZS UMCS Lublin

80:71

(19:16, 15:13, 19:24, 27:18)

AZS UMCS: Szymkiewicz 23, Johnson 14, Stanaćev 14, Miškinienė 8, Zempare 5, Ullmann 5, Kulińska 2, Trzeciak, Adamczuk

Karol Kurzępa

Udany powrót piłkarek ręcznych do własnej hali

Zdecydowany faworyt nie zawiódł oczekiwań. W swoim pierwszym domowym meczu w 2025 roku MKS FunFloor Lublin zasłużenie pokonał rywala z Kalisza. Dla biało-zielonych była to dziewiąta wygrana w obecnym sezonie.

Dla MKS-u FunFloor był to pierwszy mecz w Lublinie od 10 listopada ubiegłego roku. Od początku piątkowej potyczki ton wydarzeniom na parkiecie nadawały gospodynie, które szybko wypracowały solidną przewagę bramkową. Już po pięciu minutach rywalizacji lublinianki prowadziły 6:1, a w trakcie pierwszej połowy miały już nawet o dziesięć trafień więcej od przyjezdnych. Przed zejściem na przerwę ekipa z Kalisza zniwelowała nieco straty, doprowadzając do wyniku 21:14.

Po zmianie stron spotkanie było bardziej wyrównane. Mimo tego MKS był lepszy i zasłużenie sięgnął po trzecie zwycięstwo pod wodzą trenera Pawła Tetelewskiego, który niespełna miesiąc temu objął drużynę biało-zielonych. Nawet pomimo faktu, że przewaga miejscowych w pewnym momencie stopniała do pięciu goli i brązowe medalistki poprzedniego sezonu miały problemy ze skutecznością w ataku. Z kolei w ofensywie gości dobrze radził sobie duet Digdem Hosgor-Tatjana Trbovic. Faworytki przerwały impas w końcówce drugiej odsłony i powróciły do dwucyfrowej przewagi, dzięki czemu cieszyły się z kibicami z udanego powrotu do hali Globus.

W następny weekend lublinianki zagrają w Piotrkowie Trybunalskim z tamtejszą Piotrcovią. Początek konfrontacji z tym przeciwnikiem zaplanowano 18 stycznia o godzinie 18. Cztery dni później 22-krotne mistrzynie Polski zmierza się przed własną publicznością z zespołem KPR Gminy Kobierzyce.

MKS FunFloor Lublin - Energa Szczypiorno Kalisz

37:27 (21:14)

Lublin: Wdowiak, Mamić, Gawlik – Rosiak 7, M. Więckowska 5, Planeta 5, Balsam 4, Posavec 4, Andruszak 3, Pietras 3, Szynkaruk 2, Tomczyk 2, Pastuszka 1, Nieuwenweg 1, D. Więckowska, Matuszczyk

Karol Kurzępa

Siatkarze powstrzymani w Rzeszowie

Bogdanka LUK Lublin przegrała szósty mecz w obecnym sezonie PlusLigi. W 20. kolejce rozgrywek żółto-czarni ulegli na wyjeździe Asseco Resovii Rzeszów. Dla podopiecznych Massimo Bottiego była to pierwsza porażka od 14 grudnia.

W pierwszym secie lublinianie dość szybko objęli prowadzenie i nie oddali go już do samego końca, triumfując różnicą czterech punktów. Druga partia była znacznie bardziej wyrównana. Gdy Bogdanka LUK wygrywała już 19:17, wydawało się, że jest na dobrej drodze, by podwyższyć wynik spotkania. Wtedy jednak przebudzili się gospodarze, którzy doprowadzili do remisu za sprawą bardzo dobrych ataków i błędów rywali. Trzecia odsłona padła łupem przyjezdnych, o czym przesądziły dwa nieudane serwisy zawodników Resovii w końcówce. Następny set był najbardziej jednostronny ze wszystkich w meczu i zdecydowanie należał do miejscowych, którzy szybko zbudowali solidną zaliczkę, a z biegiem gry ją sukcesywnie powiększali.

Ostatecznie o wyniku musiał przesądzić tie-break. W nim górą byli biało-czerwoni. Nie przyszło im to jednak łatwo, bowiem Bogdanka LUK pokazała charakter i choć przegrywała już 6:12, to była w stanie doprowadzić do wyniku 13:13. Jednak przy remisie Marcin Komenda popełnił prosty błąd podczas zagrywki, a chwilę później asem serwisowym popisał się Stephen Boyer.

Już w najbliższą środę Wilfreo Leon i spółka zagrają kolejny w tym sezonie mecz w europejskich pucharach. Tym razem lublinianie zmierzą się na wyjeździe z hiszpańskim Club Voleibol Melilla w ćwierćfinale CEV Challenge Cup. Początek tej konfrontacji zaplanowano 15 stycznia o godzinie 18.30. Cztery dni później żółto-czarni wystąpią w Suwałkach.

Asseco Resovia Rzeszów - Bogdanka LUK Lublin

3:2

(21:25, 25:22, 23:25, 25:15, 15:13)

Lublin: Sasak 19, Komenda 1, Grozdanow 9, McCarthy 9, Leon 24, Tuinstra 8, Hoss (libero) oraz Wachnik 2, Nowakowski, Malinowski, Słotarski, Czyrek

Karol Kurzępa

eprasa.pl 325e14c413

Lewart szlifuje formę. Odejdzie ważny gracz?

Lubartowianie rozpoczęli przygotowania do drugiej części sezonu.

W pierwszym tygodniu ćwiczyli trzy razy. - Rozpoczęliśmy od testów motorycznych, które przeprowadziliśmy w hali. W czwartek oraz piątek ćwiczyliśmy na boisku, gdzie wdrażaliśmy zasady gry w ataku oraz w obronie - mówi Wojciech Stefański, który został nowym szkoleniowcem Lewartu, obejmując schedę po Radosławie Muszyńskim.

Wielce prawdopodobne, że wiosną w zespole z Lubartowa nie zagra Tomasz Tymosiak. 31-letni pomocnik ma przenieść się do Świdniczanki Świdnik, czyli zespołu, z którym nasi będą rywalizować o utrzymanie

Bez Tomka?

Wielce prawdopodobne, że wiosną w zespole z Lubartowa nie zagra Tomasz Tymosiak.

31-letni pomocnik ma przenieść się do Świdniczanka Świdnik, czyli zespołu, z którym nasi będą rywalizować o utrzymanie.

Tymosiak związał się z Lewartem w trakcie rundy. Rozegrał cztery spotkania, za każdym razem znajdując miejsce w podstawowym składzie.

Karierę piłkarską rozpoczynał w Górniku Łęczna, w barwach którego w sezonie 2011/2012 debiutował w I lidze. Następnie był on kilkukrotnie wypożyczany do Orląt Radzyń Podlaski. W 2015 roku definitywnie opuścił on Górnika, dołączając do Motoru Lublin, w barwach którego wystąpił w 61 meczach III ligi.

W 2018 roku Tomasz powrócił do wówczas II-ligowego Górnika Łęczna. Reprezentując swój macierzysty klub, święcił dwa awanse: do I ligi oraz do Ekstraklasy, w której zadebiutował w sezonie 2021/2022. Po rundzie jesiennej, w której zanotował siedem występów w najwyższej klasie rozgrywkowej, przeniósł się on do wówczas I-ligowego Stomilu Olsztyn. Broniąc barw olsztyńskiego klubu w meczu I ligi z Resovią doznał bardzo poważnej kontuzji twarzy. Złamał kość jarzmową, zatokową oraz górę i dół oczodołu. Uraz ten wykluczył go z gry do końca tamtego sezonu.

Po zaleczeniu kontuzji Tomasz wrócił w rodzinne strony i 2023 roku dołączył do III-ligowej Lublinianki. Po spadku klubu z Wieniawy do IV ligi dołączył on do II-ligowej Garbarni Kraków, której barw bronił także przez sezon. Następnie powrócił on na poziom III-ligowy i dołączył do Podhala Nowy Targ. W ubiegłym sezonie w ekipie Podhala uzbierał 30 występów w III, w których strzelił trzy bramki i zanotował cztery asysty.

Zaczynają u siebie

W tym tygodniu zespół będzie pracował codziennie. W sobotę ekipę czeka pierwszy mecz kontrolny.

Do Lubartowa przyjedzie Huragan Międzyrzec Podlaski. Spotkanie rozpocznie się o godz. 12. Z kolei za dwa tygodnie biało-niebiescy rozegrają dwa sparingi. Na wyjeździe zmierzą się z Ładą Biłgoraj, zaś w Lubartowie podejmą Lublinianke Lublin.

mp

Opolanin już trenuje. Zaroiło się od nowych

Zespół z Opola Lubelskiego wrócił do zajęć.

W minionym tygodniu podopieczni Kamila Miazgi odbyli trzy jednostki treningowe. - Za nami zajęcia wprowadzające o średniej intensywności. Pierwszy tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną - mówi.

Gracze Opolanina wrócili do treningów

W ekipie Opolanina pojawiła się spora ilość zawodników testowanych. - Patrzymy, przyglądamy się. Jeszcze za wcześnie na personalia. Naszym celem jest poszerzenie kadry, ale również wzmocnienie zespołu - dodaje.

W porównaniu z rundą jesienną wśród ćwiczących nie było kilku graczy. - Dwóch zawodników choruje. Pozostali mieli wyjazdy służbowe, jak również zajęcia na uczelniach - wylicza Miazga.

- Atmosfera bardzo pozytywna. Chłopcy są wypoczęci po pięciu tygodniach przerwy, zmotywowani do ciężkiej pracy, co było widać na pierwszych zajęciach. Pierwsze niecałe trzy tygodnie to przede wszystkim testowanie i zgrywanie nowych zawodników oraz wprowadzanie zespołu do cięższej pracy - mówi szkoleniowiec.

Z Avią II u siebie

W tym tygodniu zespół będzie trenował trzy razy. Na koniec opolanie zagrają mecz kontrolny. Rywalem będzie Avia II Świdnik. Spotkanie zostało zaplanowane na sobotę na godz. 14.

mp

„Kendi" w Powiślaku

Patryk Kędra wraca do Powiślaka Końskowola, gdzie będzie pełnił trzy funkcje: zawodnika pierwszego zespołu, asystenta w drużynach seniorskich oraz trenera trampkarzy młodszych.

„Kendi" po raz pierwszy trafił do Końskowoli w sezonie 2017/18. Wówczas jako zawodnik zdobył wraz z drużyną Puchar Polski na szczeblu LZPN. W kolejnych latach reprezentował barwy IV-ligowej Energii Kozienice, Prochu Pionki, a także Granatu Skarżysko-Kamienna. We wszystkich wymienionych klubach był podstawowym środkowym obrońcą, rozgrywając łącznie 4796 minut.

W zimie 2021 roku Patryk ponownie założył żółto-niebieski trykot. W tym okresie był także asystentem trenera Radosława Muszyńskiego oraz szkoleniowcem zespołu rezerw. To pod jego wodzą Powiślak II Końskowola awansował do Klasy A.

Po opuszczeniu Powiślaka miał piłkarski epizod poza granicami Polski. Po powrocie zasilił szeregi czwartoligowej Stali Poniatowa. Z kolei przez ostatnie półtora sezonu występował w Cisach Nałęczów, gdzie był nie tylko zawodnikiem, ale również trenerem młodzieży.

Kędra jest absolwentem Wyższej Szkoły Edukacji w Sporcie w Warszawie, gdzie ukończył specjalizację trenera przygotowania motorycznego. Studiował również pedagogikę na Akademii Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi. Aktualnie jest także trenerem personalnym.

Patryk Kędra wraca do Powiślaka Końskowola, gdzie będzie pełnił trzy funkcje: zawodnika pierwszego zespołu, asystenta w drużynach seniorskich oraz trenera trampkarzy młodszych

mp

Stypendia Sportowe. Ruszył nabór wniosków

Departament Promocji, Sportu i Turystyki poinformował, iż ruszył nabór wniosków o przyznanie stypendiów sportowych województwa lubelskiego dla osób fizycznych w roku 2025 za wyniki sportowe osiągnięte w poprzednich 12 miesiącach.

Stypendium sportowe Województwa Lubelskiego można przyznać osobie fizycznej, która spełnia łącznie wymienione niżej warunki:

w roku poprzedzającym przyznanie stypendium osiągnęła jeden z wyników sportowych, tj.:

- zajęcie miejsca 1-8 w igrzyskach olimpijskich/igrzyskach paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-8 w igrzyskach głuchych w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w światowych igrzyskach olimpiad specjalnych w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w Mistrzostwach Świata seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w Mistrzostwach Europy seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zajęcie miejsca 1-3 w Mistrzostwach Polski seniorów, młodzieżowców, juniorów, juniorów młodszych (kadetów) w sportach i konkurencjach objętych programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich.
- w chwili osiągnięcia wyniku sportowego nie ukończyła 27 roku życia;
- uprawia sport i konkurencję objętą programem igrzysk olimpijskich/igrzysk paraolimpijskich;
- zobowiąże się pisemnie do realizacji przedłożonego programu przygotowań oraz do udziału w zawodach głównych roku w okresie pobierania stypendium;
- zamieszkuje na terenie województwa lubelskiego;
- na dzień składania wniosku reprezentuje województwo lubelskie.

- Niezmiennie podkreślam, że obok edukacji i zdrowia sport jest dla nas najważniejszy. Doceniamy każdego sportowca, który reprezentuje województwo lubelskie na arenach krajowych i międzynarodowych. Nie ma znaczenia, czy osoba jest pełnosprawna, czy niepełnosprawna. Sport to ciężka sprawa i wysiłek. Za osiągnięte wyniki sportowe w 2023 roku przyznaliśmy blisko milion złotych - podkreślał marszałek Jarosław Stawiarski.

Termin składania wniosków upływa 31 stycznia. Podmiotami uprawnionymi do występowania z wnioskami o przyznanie stypendiów są: kandydat do stypendium, a w przypadku osoby niepełnoletniej rodzic lub jego prawny opiekun, klub sportowy, którego kandydat jest członkiem lub związek sportowy, właściwy dla danego sportu.

mp

PUL

eprasa.pl 325e14c413

Uroczyste obchody Święta Trzech Króli w Niemcach

Fot.Anna Warowna

Orszak wyrusza w drogę do Gminnej Biblioteki w Niemcach

Fot.Anna Warowna

Orszak na długo pozostanie w pamięci licznych uczestników tego wydarzenia

6 stycznia mieszkańcy Parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach wzięli udział w barwnym Orszaku Trzech Króli, który na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników tego wydarzenia, które trwale wpisało się w kalendarz gminnych imprez.

Fot.Anna Warowna

Ks. Paweł Zawada (pierwszy z prawej, z mikrofonem) - pomysłodawca i reżyser uroczystości, uświetniających Święto Trzech Króli. O oprawę muzyczną odpowiadał ks. Krzysztof Grzesiak (pierwszy z lewej, z akordeonem) - dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie. Nad nimi stoi Tadeusz Nowak, który wcielił się w rolę giermka królów

Główni aktorzy widowiska

To już po raz trzeci pomysłodawcą i reżyserem tego wyjątkowego wydarzenia był ks. **Paweł Zawada**, który wspólnie z Akcją Katolicką, grupami młodzieżowymi oraz Kołami Gospodyń Wiejskich zadbał o każdy szczegół przedsięwzięcia.

Orszak wyruszył z kościoła parafialnego, przechodząc przez park, aż do Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach, gdzie na uczestników czekało symboliczne Betlejem z szopką. Następnie w sali widowiskowej odbyła się uroczysta inscenizacja przekazania darów przez Trzech Króli, podczas której nie zabrakło wspólnego śpiewania kolęd przy akompaniamencie grającego na akordeonie ks. Krzysztofa Grzesiaka - dyrektora Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego w Lublinie, któremu towarzyszyli Emil Kraszkiewicz i Kajetan Jusiak.

Całość zwieńczył poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Niemcach, KGW w Woli Niemieckiej oraz KGW Zalesie oraz ciastkarnię ELKA i piekarnię Pana Hunka.

Tadeusz Nowak, który wcielił się w rolę giermka królów, stwierdził:

- Udało nam się zorganizować Orszak, który łączy pokolenia i jest nie tylko manifestacją wiary, ale także okazją do integracji społecznej.

Orszak Trzech Króli na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń w Niemcach.

- Wspólne kolędowanie podczas orszaku to sposób na pielęgnowanie rodzinnych więzi oraz przekazywanie młodszym pokoleniom tradycji przodków – stwierdziła **Anna Warowna**, przedstawicielka KGW w Niemcach.

W poszczególne postacie wcielili się:

Królowie: Tadeusz Dziedzic, Jarosław Ewert, Dariusz Rarak

Giermek: Tadeusz Nowak

Herod: Mirosław Kasperek

Arcykapłan: Witold Józefacki

Maryja: Magdalena Wójtowicz

Józef: Sebastian Kosowski

Pasterzami byli członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, a diabłami i aniołkami młodzież ze Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Artur Toruń

Przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich z Niemiec, Woli Niemieckiej i Zalesia

Dezerterzy i Bond na scenie LOK. Koncert noworoczny w Lubartowie

To już tradycja - na początku stycznia Orkiestra Dęta OSP w Lubartowie wita nowy rok koncertem. Dzisiaj w Lubartowskim Ośrodku Kultury ze sceny zabrzmiały utwory muzyki klasycznej, w tym „Marsz Radetzkiego" na zakończenie koncertu - zupełnie jak w operze wiedeńskiej. Nie mogło zabraknąć przebojów muzyki filmowej. Orkiestra zagrała m.in. utwory z filmów „C.K. dezerterzy", „Aladyn". Piosenki z filmów „Skyfall" i „Bodyguard" zaśpiewała Małgorzata Staszek. Koncert prowadziła Magdalena Wyrobek. Dyrygowali Andrzej Zaręba i Aleksandra Kozak.

Marcin Kusyk

Dyrygował Andrzej Zaręba

Orkiestra zagrała m.in. przeboje muzyki filmowej

Publiczność wypełniła całą salę kinową

LUB

eprasa.pl 325e14c413

Orszak Trzech Króli w Zofiówce

Barwne i pełne radości uliczne jasełka zgromadziły dzieci, młodzież i dorosłych, przypominając o duchowym wymiarze Święta Objawienia Pańskiego.

Współpraca i zaangażowanie

Organizacja orszaku była możliwa dzięki zaangażowaniu lokalnej społeczności. Głównymi koordynatorami wydarzenia byli dyrektor szkoły w Zofiówce, Iwona Wawrzusiszyn oraz ksiądz Jerzy Piech, proboszcz Parafii św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich.

W przygotowanie uczniów włączyły się nauczycielki Anna Karwowska-Iwańczuk i Monika Nowak, a nad przebiegiem wydarzenia czuwała katechetka Irmina Kołtunik oraz Karol Skibiński.

Kolorowy przemarsz i wspólne kolędowanie

Uczestnicy orszaku, wyposażeni w kolorowe korony i chorągiewki, przeszli ulicami Zofiówki, śpiewając kolędy i przypominając o podróży Mędrców do Betlejem. Finał wydarzenia miał miejsce w kościele, gdzie odbyło się krótkie przedstawienie, Msza Święta oraz wspólne kolędowanie z chórem Ostinato, działającym przy miejscowej szkole.

Słodki akcent na zakończenie

Na zakończenie Trzej Królowie obdarowali uczestników słodkimi piernikami, na których umieszczono fragmenty Słowa Bożego, co było symbolicznym gestem podkreślającym duchowy charakter tego dnia.

Orszak Trzech Króli w Zofiówce to piękny przykład pielęgnowania tradycji, integracji lokalnej społeczności oraz radości z dzielenia się wiarą. Organizatorzy dziękują wszystkim za udział i wspólne świętowanie. Już teraz z niecierpliwością czekamy na kolejne wydarzenia, które w podobny sposób zgromadzą mieszkańców Zofiówki.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 325e14c413

Barwny Orszak Trzech Króli przeszedł przez Nowodwór

W rolę mędrców wcielili się: Mirosław Pindłowski, Aleksander Woliński oraz Kamil Graboś

W Nowodworze już po raz czwarty odbyły się uroczystości związane ze świętem Objawienia Pańskiego.

Wydarzenie rozpoczęła msza święta w miejscowej kaplicy, po której barwny korowód, prowadzony przez Trzech Króli, przemaszerował do Świetlicy Wiejskiej, gdzie kontynuowane były dalsze uroczystości.

Sołtys wsi, Małgorzata Oniszczuk, powitała mieszkańców oraz zaproszonych gości. Wśród obecnych znaleźli się: wójt gminy Lubartów Jarosław Budka, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Lubartowie Beata Wilczyńska, kierownik GOPS w Lubartowie Jolanta Gryzio, radny gminy Lubartów Aleksander Woliński, ksiądz Patryk Mękal – opiekun kaplicy w Nowodworze oraz dyrektor szkoły podstawowej Agnieszka Małyska wraz z nauczycielami i radą rodziców.

- Jest mi niezmiernie miło, że możemy spotkać się w tym miejscu, wspólnie kolędować i spędzić razem ten czas. To nasza lokalna tradycja więc kultywujmy ją – mówiła sołtys Małgorzata Oniszczuk.

Czas uczestnikom umilały występy artystyczne. Na scenie zaprezentowała się Aleksandra Mularczyk, pianistka i kompozytorka z Lubelszczyzny oraz wokalistka Natalia Harmasz. Nie zabrakło także żywiołowego występu kapeli „Lewartowianie", która zaprezentowała swój repertuar, a także kolędy zachęcając publiczność do wspólnego śpiewania.

Na zgromadzonych gości czekały również ciepłe napoje oraz pyszne domowe wypieki.

Głównym organizatorem spotkania było Sołectwo Nowodwór oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Lubartowie, które przy współpracy z KGW Malina, Klubem Seniora, OSP w Nowodworze oraz szkołą podstawową włożyło ogrom starań, organizując wspólne kolędowanie z Trzema Królami.

an

Wśród zaproszonych gości nie mogło zabraknąć opiekuna kaplicy w Nowodworze księdza Patryka Mękala

Uczestnicy wydarzenie mieli okazje wysłuchać kolęd i pastorałek w wykonaniu kapeli Lewartowianie oraz Aleksandry Mularczyk i Natalii Harmasz

Oprócz kolęd kapela Lewartowianie zaprezentowała skoczne utwory na ludową nutę

Szachowa Liga Młodych Mistrzów w Lubartowie

Młodzi szachiści dostali nagrody i rozpoczęli nowy sezon. Wręczenie nagród zorganizowano 10 stycznia w LOK. W Szachowej Lidze Młodych Mistrzów zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali:

Do lat 7:
I. Tymoteusz Strojek, II. Filip Grajewski, III. Ignacy Śpiewak
Do lat 9:
I. Szymon Piątkowski, II. Tymoteusz Mysiak, III. Mikołaj Bazyluk
Do lat 11:
I. Patryk Sowa, II. Jakub Włodarczyk, III. Jakub Skrzypczak
Do lat 13:
I. Krystian Kozak, II. Aleksander Opolski, III. Antoni Kędziora

Marcin Kusyk

Najliczniejsza grupa - zawodnicy do lat 9

ZNAJDŹ NAS NA facebook

LUB

eprasa.pl 325e14c413

tuba ŁĘCZNEJ

Tłumy wiernych na Orsza

Kacper, Melchior i Baltazar już kolejny raz przeszli ulicami naszego miasta. Tegoroczny Orszak Trzech Króli zgromadził rzesze wiernych.

Uczestnicy wydarzenia zebrali się na placu pod łęczyńskim ratuszem. Tam odbyła się scena zwiastowania. Następnie wierni przeszli na skarpę przy deptaku, gdzie młodzież przedstawiła kolejną scenkę, „U Heroda".

Tradycyjnie wśród dzieci rozdawano pierniczki, z których jeden zawierał ukryty migdał. Szczęśliwą znalazczynią okazała się Hania Woźniak, uczennica pierwszej klasy szkoły podstawowej. Nagrodą dla Migdałowej Królowej był roczny karnet na basen w Łęcznej.

Następnie ulicami Staszica i Lisa-Błońskiego uczestnicy Orszaku udali się do kościoła św. Barbary na mszę świętą i kolędowanie.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 325e14c413

ku Trzech Króli w Łęcznej

LEC

eprasa.pl 325e14c413

tuba ŁĘCZNEJ

Orszak Trzech Króli w Milejowie

Nie tylko w Łęcznej odbyły się uliczne jasełka. Kolejnym miejscem na mapie powiatu, gdzie przeszedł barwny Orszak Trzech Króli, był Milejów. Wszystkie zdjęcia: GOK Milejów

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 325e14c413